



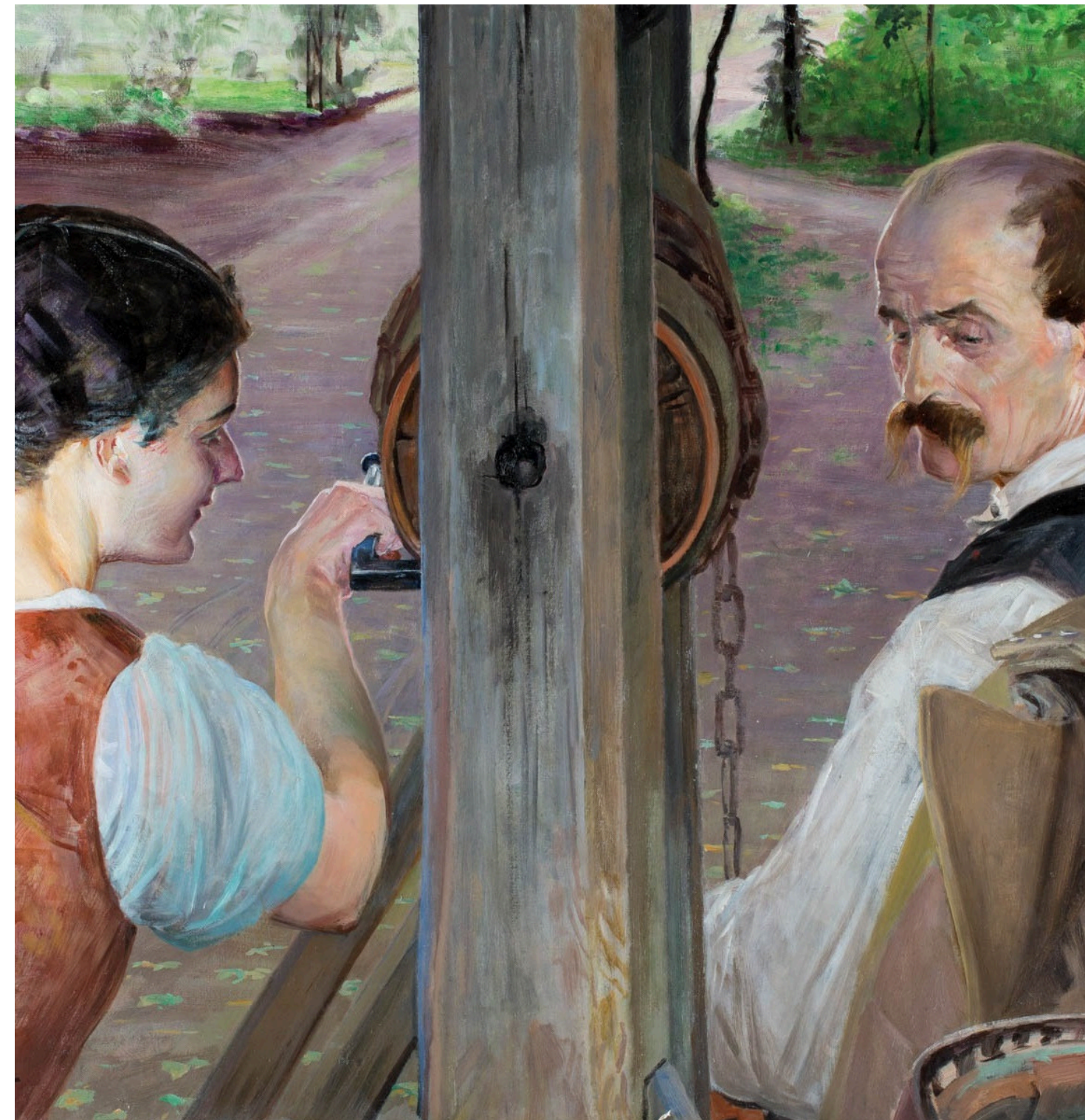
# POWINNOŚĆ

PISMO KULTURALNO-SPOŁECZNE ZIEMI CHEŁMSKIEJ

NR 1 (85)

ROK 2025

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Bożena Czupryńska,  
Jacek Pomiankiewicz,  
ks. Piotr Stasieczek,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz -  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Eugeniusz Wilkowski

**Okładka:**

ks. Piotr Stasieczek  
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Mazowieckie Centrum Poligrafii  
Ewelina Hunkiewicz  
ul. Ciurlionisa 4  
05-270 Marki

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
<b>Filozofia narodu wpisana w cykl <i>Zatruta studnia</i></b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	5
<b>Zatruta studnia</b>	
<i>Lucjan Rydel</i> ... ..	8
<b>Wesele przy zatrutej studni</b>	
<i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....	8
<b>Zatruta studnia</b>	
<i>Jacek Kaczmarski</i> .....	11
<b>Zatruta studnia paraliżuje odbudowę pomnika nagrobnego</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	11
<b>Oblężenie dawne i współczesne</b>	
<i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....	13
<b>Tam gdzie nie ma serca, muzyka istnieć nie może</b>	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i> .....	16
<b>Jak wybrać...</b>	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i> .....	19
<b>Bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Patron walki o wolność</b>	
<i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i> .....	19
<b>Różaniec do Granic</b>	
<i>Irena Kulik</i> ... ..	21
<b>Sens pielgrzymowania. Zaproszenie do lektury nowej książki</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	22
<b>Posłowie</b>	
<i>Władysława Bryła</i> ... ..	25
<b>Hormonalne uwarunkowania otyłości</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	26
<b>„SOLIDARNOŚĆ” - czas nadziei. Konferencja naukowa</b>	
<i>Małgorzata Nikoniuk</i> .....	29
<b>W oczekiwaniu na ekshumacje pomordowanych Polaków</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	30
<b>Pamięć i prawda</b>	
<i>Piotr Piela</i> .....	32
<b>Męczeńska śmierć s. Longiny Trudzińskiej i siedmiu wychowanków</b>	
<i>Roman Górski</i> .....	34
<b>Mowa nienawiści</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	37
<b>Fraszki refleksyjne</b>	
<i>Jan Fiedurek</i> .....	38
<b>Konstatacje o kryteriach odpowiedzialnego pisania</b>	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	38

## Od redakcji

Każdy, kto śledzi zawartość naszego periodyku, zauważa, że często sięgamy zarówno w warstwie tekstowej, jak i ikonograficznej do tradycji romantyzmu, neoromantyzmu, symbolizmu. Na te wybory wpływa przyjęty system wartości. Konstytuują go treści ponadczasowe dotyczące struktury egzystencjalnej osoby ludzkiej i wypracowana otwartość na to, co narodowe, znaczone polskością. Wymienione nurty w kulturze, bo odnoszą się nie tylko do literatury, odwołują się do transcendencji, dążą do uchwycenia istoty człowieka. Podkreślają, że sens istnienia nie wyczerpuje się w poznaniu „materialnej powierzchni zjawisk”, gdyż esencję bytu stanowi pierwiastek duchowy. Symbolizm nieuchronnie rodził sprzeciw wobec racjonalistycznego i materialistycznego rozumienia świata. Pozytywizm nie wytrzymywał próby dziejów. W ostatnich dwóch dekadach XIX stulecia osłabła wiara w możliwości intelektu, a osiągnięcia nauk ścisłych i przyrodniczych okazały się niewystarczające, by zrozumieć otaczającą rzeczywistość. Rozwój przemysłu, osiągnięcia techniczne nie były w stanie zaspokoić wewnętrznych, w tym emocjonalnych, potrzeb człowieka, który coraz bardziej czuł się wyalienowany i zagubiony.

Z tych powodów świat pozytywistów, pozbawiony metafizycznych odniesień, odarty z wiary w Boga, został zakwestionowany. Filozofowie, teoretycy i twórcy literatury, podobnie sztuki powracali do dziedzictwa romantyków, przyjmowanego za niewyczerpane źródło inspiracji. Neoromantycy schyłku XIX wieku na nowo podejmowali wątki samotności osoby ludzkiej wobec bezmiaru i tajemnic natury. W zjawiskach przyrody dostrzegali odbicie własnych emocji, a siebie samych poddawali psychologicznej introspekcji. Na tle tych poszukiwań zrodziły się ruchy odnowy religijnej, także w kwestiach społecznych (rozwój katolicyzmu społecznego). Zauważyć również należy i inne próby uduchowienia człowieka, w tym przez nawiązanie do systemów hindusko-buddyjskiego Wschodu. Renesans łacińskiego kręgu kulturowego kierował ku kulturze wieków średnich, zafascynowaniu nią, odsłanianiu jej bogactwa i złożoności, zwłaszcza fenomenu świętości. Na tym tle sprzeciwu rodził się symbolizm. W połowie lat 80. XIX w. powstał we Francji i szybko znalazł zwolenników w innych krajach Europy, przenikał do Rosji i do młodej kultury Stanów Zjednoczonych.

Wrażliwość malarzy, grafików, rzeźbiarzy, którzy uwierzyli w zbawczą moc sztuki, kształtowały: filozoficzna refleksja, poetyckie inspiracje, literackie odniesienia. Albert Aurier, (1865-1892), teoretyk symbolizmu, wzywał twórców: „Stańmy się mistykami sztuki”. Wiernie oddawanie obrazu rzeczywistości przez realistów czy szczegółowe opisy w pracach naturalistów ustępowały poszukiwaniom metafizycznych doznań, zatrzymywaniu się nad tajemnicami psychiki człowieka, odkrywaniu możliwości wyobraźni. Do rangi głównego narzędzia poznawczego wyniesione zostały: intuicja, nieograniczona swoboda twórcza, indywidualizm i subiektywizm. To one stały się najważniejszymi wyróżnikami nowej formacji artystycznej i symbolistycznej estetyki. Teoretycy, by podkreślić odrębność nowego prądu, a równocześnie wskazać na jego potencjał rozwojowy, wprowadzili pojęcie młodości. Używano określeń: Młode Włochy, Młoda Hiszpania, Młode Niemcy, Młody Wiedeń. Pojęcie to znaczeniowo rozszerzone, obejmujące polską specyfikę, zyskało także swój polski odpowiednik – Młoda Polska. Terminu tego po raz pierwszy użył Artur Górski w 1898 r. na łamach krakowskiego periodyku „Życie”. Na łamach grudniowego numeru „Powinności” z 2023 r. [nr 6(78)] zamieściliśmy jego literacki manifest: „Żądamy od sztuki naszej, aby była polską, na wskroś polską - bo jeśli straci rodzimość, straci tym samym siłę i wartość, i swoją rację bytu. Ale obok tego winna być młoda, mieć w sobie ogień młodości, skrzydła orle, królewskiego ducha, płomiennego ducha Mickiewicza”. A. Górski zdefiniował filozoficzną istotę zjawisk literackich obecnych w sztuce już wcześniej. Jego intuicja, zmysł badawczy doprecyzowały to, co przewijało się w ówczesnych dyskusjach. Odwoływał się do dziedzictwa romantycznego i wprowadzał je do czasów mu współczesnych. Mesjanizm wieszczów łączył z wrażliwością poznawczą i narodową młodego pokolenia twórców, pozostających równocześnie otwartych na nowatorskie trendy z Paryża, Wiednia, Monachium, Berlina. Był świadomy jednoczenia tego, co polskie, z tym, co uniwersalne. Rodziła się bowiem spójna synteza rodzimego dziedzictwa z najnowszymi tendencjami w sztuce europejskiej.

Pod pojęciem Młodej Polski rozumieć należy nie tylko prąd literacki, lecz kulturową formację sytuowaną w latach ok. 1890-1914. Objęła ona różne dziedziny myśli i twórczości, a także różne postawy artystyczne. Ówcześni twórcy

nie wyznaczyli bowiem jednego celu czy programu. Podkreślić przy tym należy, że okres ten przyjmuje się za „jeden ze szczytowych etapów w rozwoju narodowej kultury”. Był to czas podsumowywania intelektualnych i artystycznych dokonań XIX stulecia i otwierania nowych perspektyw twórczych. Od ponad stu lat Polacy nie posiadali własnej państwowości. Kategoria państwa zastąpiona została pojęciem Ojczyzny. Nieuchronny stawał się fakt, że twórcy Młodej Polski przyjęli potrzebę kultywowania tradycji rodzimego romantyzmu, który literaturę wyniósł do rangi „najistotniejszej manifestacji narodowej tożsamości”. Kultura polska była tożsama z polskością. Nie stawiamy zatem pytań, dlaczego tak silnie uwikłana została w historię i martyrologię narodu. Przywracana pamięć o zrywach narodowych budziła nadzieję na odzyskanie suwerenności państwowej. Tym należy tłumaczyć wyjątkowość polskiego symbolizmu. Dotąd sztuka była głównie odbiciem narodowych dziejów, alegorycznym przekazem patriotycznych treści. Odtąd za sprawą najwybitniejszych twórców i krytyków Młodej Polski swoje narodowe posłannictwo przeniosła do sfery „jakości estetycznych i stylistycznych rozwiązań, które niosły wyraz historycznej świadomości artysty Polaka”. Na łamach „Powinności” często sięgamy po patriotyczne cykle Artura Grottgera, historiozoficzne obrazy Jana Matejki, także po obrazy największych polskich symbolistów: Jacka Malczewskiego i Stanisława Wyspiańskiego. Obaj borykali się z brzemieniem polskiej historii. Wycisnęli niezatarte piętno na wyobraźni swoich uczniów, ale i kolejnych pokoleń Polaków. Nie ukrywamy, że sytuujemy siebie wśród tych, którzy odwołują się do ich dziedzictwa. Obrazy J. Malczewskiego znaczone są symboliką mówiącą o patriotycznej powinności twórcy. Autor stosuje ją we własnej alegorycznej poetyce. W tym numerze pisma skupiamy się na jednym z jego cyklów *Zatruta studnia*. Przez pryzmat tego przekazu, a także wiersza Lucjana Rydla pod tym samym tytułem, napisanego po obejrzeniu tych obrazów, podejmujemy próbę spojrzenia na nasze narodowe dzieje. Obraz dopełniamy utworem Jacka Kaczmarskiego z 1980 r., także pod tym tytułem.

Problematyka ta rozwijana jest w tekstach: *Filozofia narodu wpisana w cykl Zatruta studnia J. Malczewskiego i Wesele przy zatrutej studni* ks. Prałata Ryszarda K. Winiarskiego, który na inspirację J. Malczewskiego patrzy przez pryzmat oceny kondycji ducha rodaków dokonanej przez Stanisława Wyspiańskiego, by z tej perspektywy ukazać narodowe słabości. W kontekście aktual-

nej polskiej niemocy odziedziczonej po minionych okresach sytuujemy również informacje o wysiłku odbudowy w Sahryniu pomnika nagrobego ks. Platona Laurysiewicza, uczestnika Powstania Listopadowego. Dzisiejsi decydenci, reprezentujący struktury państwa odpowiedzialne za ochronę zabytków, na znak Chochoła z *Wesela* piją wodę z zatrutej studni. Przy nich niewyrażniej nie ma już kobiet-strażniczek, a ich miejsce zajęła Upiorzyca z utworu L. Rydla i jeszcze silniej paraliżuje. Miejmy nadzieję, że uda się ją wypłoszyć, a studnie zamknąć. Wówczas powrócimy do dyskusji o odbudowie pomnika.

Chrześcijaństwo wykształciło łańcuch kulturowy. Polska jest jednym z krajów tego kręgu. Dziś na naszych oczach i z naszym udziałem toczy się spór o ponadczasowe wartości konstytuujące tę kulturę. Z jednej strony są ci, którzy jej bronią, a z drugiej coraz bardziej uaktywniają się środowiska ukształtowane przez formacje kulturowe, które chcą zniszczyć dotychczasowy porządek aksjologiczny. Ks. Prałat Ryszard Krzysztof Winiarski w tekście *Oblężenie dawne i współczesne* historycznie i metaforycznie nawiązuje do oblężenia Jerozolimy z 586 r. p.n.Ch. Tamten czas porównuje do dzisiejszych sposobów oblężenia, już nie przez wojsko, a przy pomocy skuteczniejszych metod podporządkowywania, wszak dotyczą wnętrza człowieka. One „już nie tyle stoją u bram naszej cywilizacji, co weszły do niej, a wszystkich skutków tego niepodobna określić /.../ Już widać, że nie jesteśmy w stanie kontrolować w pełni dzieł naszych rąk. Tworzymy monstra, które wymykają się spod naszej władzy”. Pojawiają się kolejne „fale oblężenia” kulturowego, a społeczeństwo poddaje się im bezwolnie. Nastal czas dziejowej próby. Ważne jest też otoczenie polityczne narzucanych zmian, których intencją jest zniszczenie dotychczasowego kodu kulturowego.

Muzyka jest częścią dziedzictwa narodowego, jednym z wyrazów tożsamości kulturowej. Ks. Piotr Stasieczek, duszpasterz chełmskiego środowiska Skautów Europy, współredagujący nasz periodyk wskazuje na rolę muzyki i śpiewu w życiu harcerskim. Skauci wykonują nie tylko poważne utwory. Podczas pobytu na obozach towarzyszą im również „bardziej radosne i mniej formalne”. Wielość ich stała się podstawą podziału na kategorie. Do rozważań o śpiewie harcerskim ks. Piotr dołączył wybrane pieśni.

W październiku 2024 r. minęło 40 lat od męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, jednego z najwybitniejszych polskich kapłanów

okresu powojennego. Powszechnie jest uważany z kapelana Solidarności, wielkiego ruchu społecznego, dzięki któremu Polska mogła się wybić na niepodległość. O ideowym przesłaniu błogosławionego przypomina o. prof. dr hab. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD, relator Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Nowego znaczenia nabiera ono w dobie dzisiejszej, gdy formacje ponowoczesne podjęły walkę z krzyżem, ze stałymi, niezmiennymi wartościami. Zatrzymajmy się nad rozważaniami Ojca Relatora.

W pierwszych dniach listopada ubiegłego roku wydana została kolejna dwutomowa książka ks. Prałata Henryka Kapicy *Moje pielgrzymowanie po świecie śladami świętych*. 21 listopada w sali konferencyjnej Powiatowej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie odbyło się spotkanie promocyjne. W charakterze zaproszenia do nabycia tej pozycji zamieszczamy rozważania *Sens pielgrzymowania. Zaproszenie do nowej książki ks. H. Kapicy*. Publikacja ubogacona została starannie dobraną ikonografią, w znacznej części w kolorze, na najlepszym papierze. Autorowi gratulujemy kolejnej pracy wpisującej się w nurt chrześcijańskiej antropologii człowieka.

I choć za główny czynnik otyłości przyjmuje się uwarunkowania genetyczne, to nie zapominajmy, że jest jednak kilka hormonów, które w procesie regulacji masy ciała pełnią rolę kluczową. Ponadto pamiętać także należy o niepożądanych skutkach sztucznych hormonów. Dlatego leczenie otyłości jest złożone. W wieloaspektowość tej problematyki wprowadza prof. dr hab. Jan Fiedurek w opracowaniu *Hormonalne uwarunkowania otyłości*. Publikujemy także *Postowie* prof. dr hab. Władysławy Bryły przygotowane do tomu 15. fraszek Profesora pt. *Uwagi praktyczne naukowo-dydaktyczne*. Tom ten ukazał się w 80. rocznicę powołania Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Przypomnijmy, że Profesor z tym uniwersytetem związany jest przez studia i całe życie zawodowe. Zna realia pracy naukowo-dydaktycznej. Ukazuje je z „perspektywy wnikliwego obserwatora: przyrodnika i humanisty”. Autorowi szczerze gratulujemy kolejnej publikacji. Tradycyjnie zapraszamy do wiersza i fraszek refleksyjnych Profesora.

W charakterze świadectwa zamieszczamy tekst dr Ireny Kulik, bibliotekarki z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie. Wielu środowiskom wydaje się, że atakując Kościół skutecznie wyrugują przedsięwzięcia religijne z przestrzeni publicznej. Spotkanie modlitewne Różaniec do Granic w Dorohusku, zorganizowane 12 października 2024 r. przez miejscową

parafię z udziałem pielgrzymów z Krasnego Stawu, Świdnika i Lublina, przyjmijmy za jeden z wielu przykładów, że laikat – jeżeli chce – skutecznie świadczy o swojej postawie formacyjnej.

Od lutego do października 2024 r. Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej realizowała projekt „Wokół Okrągłego Stołu. Solidarność na terenie południowego Podlasia w latach 1980-1989”. Zwieńczeniem tego przedsięwzięcia była konferencja naukowa pt. „SOLIDARNOŚĆ” – czas nadziei. Przemiany społeczno-polityczne w latach 1980-1989. Ideę projektu przybliżyła dr Małgorzata Ikoniuk, kierownik Działu Wiedzy o Regionie biblioteki białskiej. Gratulujemy pomysłu i konsekwencji w realizacji.

W ostatnim numerze naszego pisma zamieściliśmy tekst *Przedwczesna radość Ukraińców*, zwracając uwagę, że Ukraińcy z nieskrywanym zadowoleniem przyjęli wyniki ostatnich wyborów parlamentarnych w Polsce. Założyli, że politycy koalicji rządzącej nie będą dopominali się przeprowadzenia ekshumacji szczątków Polaków, ofiar ukraińskiego ludobójstwa na Kresach. Stało się jednak inaczej. Do redakcji pisma wpłynęło kilka pretensji, dlaczego przytaczamy słowa premiera i ministra spraw zagranicznych, jeżeli ich wypowiedzi nie są szczerze, a obliczone jedynie na pozyskanie przychylności środowisk kresowych. Niezależnie od intencji, jakimi się kierowali, zostały one wyartykułowane. Obiektywny ogląd stosunków polsko-ukraińskich wymaga dostrzeżenia tego faktu. Osobom wnoszącym zastrzeżenia odpowiadamy artykułem *W oczekiwaniu na ekshumacje pomordowanych Polaków*.

Książnica Zamojska 18 sierpnia 2023 roku na Rynku Wodnym w Zamościu zorganizowała spotkanie autorskie z Leszkiem Wójtowiczem, autorem wydanej wówczas książki *Kąkol na dożynkach. O Polakach ocalałych z ukraińskiego ludobójstwa*. Bezpośrednio po spotkaniu przeprowadzony został ważny panel dyskusyjny „Wołanie o pamięć” z udziałem: ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, prof. dr. hab. Andrzeja Zapałowskiego (Uniwersytet Rzeszowski) Janusza Bernacha, przewodniczącego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu, Zofii Szwał, członka zarządu tego Stowarzyszenia. Panel prowadził L. Wójtowicz. 11 lipca 2024 r. Książnica Zamojska wydała jednolitą dwujęzyczną, polsko-ukraińską, zapisem dyskusji panelowej. Piotr Piela, pracownik Działu Rozwoju, Analiz i Działalności Wydawniczej Książnicy, przygotował autoprezentację tej publikacji. Czy tego rodzaju inicjatywa upominająca się o

pamięć o pomordowanych Polakach byłaby możliwa do zrealizowania w Chełmie?

Dnia 14 maja 1944 r. na skraju lasu w Sahryniu Kolonii Ukraińcy zamordowali s. Longinę Trudzińską ABMV i siedmiu wychowanków z sierocińca w Turkowicach. Do 1975 r. nie było znane miejsce pogrzebania ich zwłok. Tekst o tej zbrodni *Wózkiem do nieba*, przygotowany przez Piotra Pielę w oparciu o książkę Leszka Wójtowicza z Zamościa *Wózkiem do Nieba. Rzecz o siostrze zakonnej i sierotach zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich pod Sahryniem*, zamieściliśmy na łamach naszego pisma [nr 3(81), czerwiec 2024]. Przypomnieliśmy, że książkę o s. Longinie napisał także ks. Jan Pokrywka *Przemów ciszo terebińskich lasów*, Chełm 2007. Powracamy do tej tragedii opracowaniem Romana

Górskiego z Zamościa z imperatywem odbycia pielgrzymki do miejsca uświęconego niewinną krwią siostry i dzieci.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinność>.

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Filozofia narodu wpisana w cykl *Zatruta studnia* Jacka Malczewskiego

*Eugeniusz Wilkowski*

**O** filozofii narodu częściej wypowiadamy się za pomocą słowa. Korzystamy wówczas z formy traktatu filozoficznego, artykułu, eseju, wiersza, powieści, opowiadania. Myśl o narodzie twórcy może wyrażać także przy pomocy dźwięku, pędzla, akordów muzycznych, znaków kultury materialnej. Prowadząc periodyk, chętnie sięgamy po ikonografię, przyjmowaną za immanentny rys przekazu. Obrazem wzmocniamy swoje stanowisko zarówno od strony intelektualnej, jak i emocjonalnej. Jedną z warstw świadomości historycznej jest sfera uczuciowej relacji z przeszłością, przez którą rozumiemy nie tylko dzieje polityczne, ale przede wszystkim przestrzeń kultury. To ona najbardziej wpływa na kształtowanie ducha narodu. Nie każdy z twórców z oczekiwaną głębią utożsamia się z tymi treściami, przyjmowanymi w rozumieniu metafizycznym. W tak pojmowanej misji twórcy szczególne miejsce zapisał Jacek Malczewski, jeden z największych przedstawicieli polskiego symbolizmu. Swoją wrażliwość na to, co polskie, kształtował od najmłodszych lat. Zamiłowanie do sztuki i literatury romantycznej, w tym zwłaszcza do poezji Juliusza Słowackiego, wyniósł z domu rodzinnego. Na młodym artyście szczególne piętno odcisnęły wydarzenia z Powstania Styczniowego i represje po-

powstaniowe. Losy zesłańców na Syberię, inspiracje *Anhellim* J. Słowackiego (Powstanie Listopadowe) przez szereg lat były dominującą problematyką jego prac. Cykl obrazów – pierwszy z 1883 r. *Śmierć Ellenai* – ukazujących losy głównych bohaterów dramatu wieszcza nie pozwala zapomnieć o cierpieniach zesłańców. Do motywu patriotyczno-martyrologicznego artysta będzie wielokrotnie powracał.

Niezwykle sugestywnym zestawem obrazów jest *Polonia*. Na każdym z nich Polskę, Ojczyznę, personifikuje kobieta; najczęściej młoda, piękna, ponętna, uśmiechnięta, zapraszająca, ale i pogrążona w myślach. J. Malczewski malował Polonię w czasach zaborów, podczas I wojny światowej i już po odzyskaniu niepodległości. Trudno nie zatrzymać się przy wersji *Polonia I* z 1918 r., wszak skupia w jednym dziele najważniejsze intencje artysty, wyrażone symbolami. To w sposobie odczytywania ich tkwi odpowiedź na pytanie o zakres naszego zakotwiczenia w kulturze, wypracowanych więzi z przestrzenią polskości. Polonia siedzi na stopniach dworku w ogrodzie. Z jej ramion zsuwa się wojskowy płaszcz-szyneł zesłańca syberyjskiego. Na głowie ma czarny wdowi welon. Może być kojarzony z klęską Powstania Styczniowego, ale i z ofiarami tych, którzy oddali życie w epopei legionów Józefa Piłsudskiego. Uwagę przykuwa korona na głowie, znak niepodległości Ojczyzny, niezłomnej wiary artysty w jej odrodzenie. Jest prosta w formie, bez ozdobnych klejnotów.

Przypomina korony pierwszych Piastów znanych z *Pocztu Królów i Książąt Polskich* Jana Matejki, wielkiego narodowego historiozofa. Tym zabiegiem J. Malczewski spina klamrą narodowe dzieje odradzającej się Ojczyzny. Zmartwychwstanie Polski nie przyszło jednak bez ofiar. Polonia obmywa z krwi poranione dłonie. Pomimo wielu odniesień do cierpień z przeszłości Polonia nie sprawia wrażenia zmęczonej, wycieńczonej. Delikatnie się uśmiecha z nieskrywana dumą i wręcz z kobietą czułością. Jest młoda i silna, pełna witalności, gotowa do nowego życia. Siedzi na schodach w ogrodzie, odradza się niczym jej otoczenie na wiosnę. Popatrzmy na tło obrazu. Na szczycie schodów widoczne są nogi postaci z zerwanymi kajdanami. Jest to znak powrotu z zesłania, w szerszym rozumieniu - uosobienie wyzwolenia narodu. Po prawej stronie Polonii malarz wprowadził jeszcze jeden znak syberyjski: kwiat czosnku syberyjskiego. Motyw ten pojawia się na wielu obrazach J. Malczewskiego.



Jacek Malczewski, *Zatruta studnia z chimerą*, 1905

Rozważania o *Zatrutej studni* świadomie poprzedzamy obrazem Polonii. Podstawowym obowiązkiem artysty była troska o pamięć historyczną, wiara w odrodzenie państwa polskiego. Na tej drodze siłami przeciwnymi były uwarunkowania zewnętrzne, ale i niemoc rodaków. Za metaforę wszelkich słabości wewnętrznych przyjął malarz zatrutą studnię. Wymowę tych obrazów nie należy sprowadzać jedynie do wymiaru narodowowyzwoleńczego. Artysta sym-

bolizuje różne ludzkie dążenia, również w rozumieniu egzystencjalnym. Wyraża także pragnienie wolności i podmiotowości. W takim postrzeganiu jego obrazy zyskują „walor powszechny, archetypiczny i osobisty, odnosi się do ulegania złu i do jego przewyciężenia”. Za dzieło będące swego rodzaju zapowiedzią tego cyklu przyjmuje się obraz *Zatruta studnia z chimerą* z 1905 r. Na pierwszym planie kompozycji widzimy roześmianą kobietę o rudych włosach, zaplecionych w warkocz z węzami. Z gęstych włosów chimery wyrastają wronie skrzydła. Wizerunek mitologicznej postaci dopełnia potężny, tygrysi ogon. Kobieta-chimera odwrócona jest do widza plecami, jej twarz ukazana została z profilu. Spogląda w dół ku niewidocznej studni, ukrytej za stojącym obok wiadrem. Ubrana jest w zieloną halkę, której kolor współgra z pejzażem, tłem obrazu. W oddali dostrzegamy widok Krakowa, z królewskim Wawelem i fragmentem zakola Wisły. Interpretatorzy podkreślają, że chimera uosabia truciznę duszy i ciała, niszczącą spokój i realność osądu. Kolejne pokolenia Polaków wyrosły w zniewolonej Ojczyźnie, przystosowały się do panujących uwarunkowań, a one zatrują dusze rodaków, prowadząc do rezygnacji z troski o sprawę kraju. Ogarniają je bierność i apatia, brak wiary w możliwość odzyskania wolności. *Zatruta studnia* uosabia także wewnętrzne zmaganie się każdego artysty odpowiedzialnie myślącego o sprawach publicznych, „uwikłanego w meandry sztuki oraz wiążącego się z nią posłannictwa”. Zatrzymajmy się przy wybranych obrazach z tego cyklu.

Na jednym z obrazów z 1905 r. przy studni stoi mężczyzna w kajdanach. Na ramionach ma narzucony szynel zesłańca. Można przyjąć, że powrócił z dalekiej podróży, ale nie odzyskał wolności. Kawalkiem zamoczonej tkaniny ociera rany. Zamoczony jest także rękaw koszuli rozpiętej niemal do pasa. Obok stoi dziewczyna, która przyszła napełnić wodą gliniany dzban. Ze smutkiem patrzy na kajdany zniewalające mężczyznę, na jego skaleczony nadgarstek. W tle przyroda budząca się do życia. W głębi obrazu kontur kościoła. Na innym obrazie z 1905 r. artysta namalował starca, który przechyla wiadro wsparte o obudowę studni, by napić się wody. Na dłoniach ma kajdany, acz łączący je łańcuch został już zerwany. Patrzy zrezygnowanym wzrokiem. Strażniczką studni jest młoda dziewczyna, ale nie patrzy na starca. W dłoni trzyma kwiaty. Uwagę zwracają sposób ułożenia włosów i strój. Tło obrazu sugeruje, że nadchodzi jesień. Także na kolejnym obrazie z 1905 r. J. Malczewski namalował starca, tym razem w

towarzystwie dwóch kobiet. W ręku trzyma gli-niany garnek z wodą, w której jest ropucha. Jej pojawienie się wywołało uśmiech na twarzach kobiet-strażniczek. Woda nie nadaje się do picia. Zrezygnowany starzec patrzy na naczynie z żabą. W 1906 r. malarz ukazał kobietę w syberyjskim szynelu i w jakuckiej czapce. Swoim strojem przypomina Ellenai, bohaterkę dramatu J. Słowackiego. Usiadła na cembrowinie studni. Zaplata warkocz. Obok stoi wiadro. W tle zimowy krajobraz, charakterystyczny dla Syberii. Obrazem tym artysta powraca do wcześniejszych prac o tematyce martyrologicznej. Zatrzymajmy się jeszcze nad obrazem z 1906 r. Przed studnią stoi młody mężczyzna w narzuconym na plecy syberyjskim szynelu i w rozpiętej koszuli. Prawą rękę trzyma na uchwycie wiadra, wspartego na obudowie studni. Patrzy na sie-



Jacek Malczewski, Zatruta studnia, 1906

dzącą obok kobietę-strażniczkę w czarnej, poszarpanej na ramionach, sukni. Może to sugerować żalobę, np. po klęsce powstania 1863 r., i ból zbezczeszczenia jej ciała. Suknia jest lekko uniesiona, odsłania łydkę. Możemy przyjąć, że symbolizuje umęczoną Polonię, a także łączenie światów dobra i zła, żywych i umarłych. Woda ze studni nie jest źródłem życia, a trucizny, która zaszczenia w nas śmierć.

Te i inne obrazy zamieszczone w tym cyklu mają głęboki wymiar filozofii dziejów narodowych. Odniesienia narodowyzwolenicze są tu aż nazbyt czytelne. Kolejne pokolenia w imię sprawy narodowej przyjmowały na swe ramiona brzemień cierpienia, niepowodzeń, klęsk,

upokorzeń. Tymi znakami znaczone są jednak nasze dzieje. Od takiej przeszłości nie uciekniemy, nie możemy się jej także wyprzeć. Ona kształtuje naszą świadomość, w rozumieniu indywidualnym i zbiorowym. Zatrzymujemy się nad czasem minionym, próbujemy odpowiedzieć na pytanie o przyczyny niepowodzeń. Na okładce numeru czerwcowego „Powinności” z 2024 r. [nr 3(81)] zamieściliśmy obraz *Sita źródła/Zatruta studnia* z 1914 r. Artysta ukazał na nim młodą, uśmiechniętą kobietę wspartą o kołowrót studni. Śmiało, z ufnością patrzy przed siebie. Wypatruje wędrowca czy już zmartwychwstającej Polski? J. Malczewski nigdy nie przedstawił interpretacji swoich obrazów. Gdy w 1907 r. Lucjan Rydel, inspirowany symboliką jego pierwszych obrazów z tego cyklu, napisał komentarz w formie wiersza, artysta nie protestował. Poeta przekonywał, że obrazy J. Malczewskiego mają wymiar narodowy i egzystencjalny. Mężczyźni-pielgrzymi przychodzący do studni na swoich ramionach noszą nie tyle ciężar własnych doświadczeń, co brzemień kolejnych pokoleń rodaków, znaczone wymiarem martyrologii. Zatruta studnia jest metaforą dziejowego determinizmu, który odbierał Polakom nadzieję na odzyskanie niepodległości. W ich serca wlewany był sceptycyzm, brak wiary w sens heroizmu. Pojono ich skażoną wodą marazmu i bezczynności, rezygnacją z wysiłku na rzecz sprawy narodowej. Za zatrucie studni odpowiedzialna była chimera, zła *Upiorzyca*, symbolizująca dziejową niemoc, swoiste fatum historii. Zrywy narodowe były próbą odwrócenia tego paraliżu, ale nieskuteczną. Powstańcy po powrocie z zsyłki powracali do zatrutych studni. Moc trucizny na tyle była duża, że krążyła nawet w żyłach dziewcząt-strażniczek. Wydaje się, że interpretację L. Rydla należy przyjąć za zasadną, a jego utwór *Zatruta studnia* upowszechnić.

W 1980 r. Jacek Kaczmarski, inspirowany J. Malczewskim, napisał wiersz *Zatruta studnia*. W poetyckiej interpretacji przenosi czytelnika lub słuchacza (do tekstu napisana została muzyka) na lodowatą syberyjską pustynię. U niego zatruta studnia wydaje się być nośnikiem treści narodowych, dziedzictwa przeszłości pełnego triumfów, ale i klęsk. Nie trzeba zatem być odpornym na truciznę. Pomimo wypicia metaforycznej wody współcześni Polacy nie są w stanie pogodzić się z własną historią, dlatego jej się wypierają. Utworem tym upomina się o zachowanie tożsamości kulturowej.

O ile uboższe byłoby nasze dziedzictwo kulturowe, gdyby nie było w nim spuścizny malarzkiej J. Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Jana Matejki, Artura Grottgera, Witolda

Pruszkowskiego, Józefa Styki i innych. Treści wniesione przez nich do naszej kultury przesądają o jej charakterze. Obecne są w niej wartości uniwersalne znaczone łacińskim kręgiem kulturowym, ale i doświadczeniem specyficznie pol-

skim. Staramy się o tym pamiętać, przygotowując kolejne numery „Powinności”, by przekaz tekstu uzupełniała odpowiednio dobrana ikonografia, oddająca ducha narodu przyjmowanego w rozumieniu metafizycznym.

## Zatruta studnia

Na ziemi praojców przeczysta krynica  
Kryształnym tryskała im zrojem;  
Kto pijał z jej wody pogodnie miał lica  
I duszę promienną spokojem...  
Lecz studnię zatruchała nam zła Upiorzyca,  
Spojrzeniem czarując ją swoim,  
I odtąd, synowie nieszczęsnej Ojczyzny,  
Od dziecka z tej studni pijemy trucizny.

Lecz nie zabijają od razu te jady,  
Do krwi się wciskają powoli,  
Na twarzach młodzieńczych cień kładzie się  
blady,  
Coś w sercu się krwawi i boli,  
Z latami jad żrący pogłębia swe ślady  
I smutek śmiertelnej niedoli  
Z pod powiek wyziera i w zmarszczkach się wiję  
U ludu, co z wodą trucizną tę pije.

Myśleli ojcowie, że krew i cierpienie  
Uzdrowi zdroj wody zatrutej;  
Szło całe rycerskie na śmierć pokolenie,  
Na boje, w kajdany, pod knuty -  
I biegli, gdzie los ich okrutny zażenie  
Pomiędzy sybirskie Jakuty,  
A kędy obrali wygnańcze siedliska,  
Tam źródło zatrute z pod stóp im wytryska.

Myśleli synowie, że znojem ich skroni  
Zatruta się studnia uzdrowi;  
A chociaż im ciężą kajdany u dłoni,  
Spoczynku nie dają trudowi,  
Przygasłe ich oko łez próżnych nie roni  
I trwają, na wszystko gotowi.

Tęsknotą ich serca i pracą żywota  
Nakarmi się Dusza Narodu - sierota...

A kiedy do końca już siły swe młode  
Stargali w Ojczyzny posłudze,  
Do studni zatrutej przychodzą pić wodę,  
Bo zdroje nie znęca ich cudze.  
Po trudach żywota za całą nagrodę  
Jadami się poją w tej strudze  
I okiem gasnącym popatrzą miłośnie,  
Jak Dusza Narodu rozkwita i rośnie.

Są inni, co sercem żywota nie mierzą,  
Na twarz im cień smutku nie padnie,  
A wodę zatrutą chcą pić jakby świeżą,  
Bo myślą, że jad się nie wkradnie,  
Gdy z własnym garnuszkiem do studni przy-  
bieżą;  
Zaczerpną i stają bezradnie,  
Dokoła krynicy śmiech drwiący wybucha,  
Bo w garnek się z wodą nabrała... ropucha.

A przyszłość? A młodzi?... Na studni cembrzy-  
nie  
Dziewczątka niebożę usiadło,  
W jej żyłach z krwią razem trucizny jad płynie,  
Rumieniec na twarz tę wybladła  
Ni uśmiech młodości nie błysnie dziewczynie.  
Wciąż patrzy na wodne zwierciadło,  
Jak gdyby w nim przyszłość widziała tam na  
dnie -  
Tych wód tajemnicę czyż ona odgadnie?...

*Lucjan Rydel*

## Wesele przy zatrutej studni

*Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski*

Pisać o wadach Polaków to tak, jakby pisać naszą historię z perspektywy niezliczonych klęsk, zmarnowanych szans i porzeczonych nadziei. Najprościej byłoby powie-

dzieć, że wszyscy pijemy z zatrutej studni i że wszyscy nosimy w sobie gorzko-słony osad. Wszyscy z niej piją, ale nie wiadomo, kto jest źródłem skażenia.

Wybitny polski artysta, ojciec symbolizmu Jacek Malczewski (1854-1929) stworzył cykl obrazów pod wymownym tytułem *Zatruta stu-*

*dnia* ukazujący w sposób głęboko metaforyczny problem dziejów narodu, który doświadcza dramatycznego rozdarcia pomiędzy tym, co wielkie i chwalebne, a tym, co nas hańbi i zniesławia. Ojciec, Julian Malczewski, wpoił synowi ideę narodowego mesjanizmu, poczucie polskości, niezwykłą wprost wrażliwość na piękno ojczystej ziemi i rodzimego folkloru. Ciekawe, że gdy Polski nie było nawet na mapie, geniusz sztuki szczególnie wyraźnie przemówił przez wybitnych polskich malarzy, pisarzy i kompozytorów. To właśnie z tego okresu pochodzą najwspanialsze dzieła tworzone nierzadko w obliczu szalejącej cenzury lub na pełnym wygnaniu.



Jacek Malczewski, Zatruta studnia

Malczewski w swoich obrazach starannie wybierał postacie biblijne i mitologiczne, które miały mu służyć jako symboliczne figury ucieleśniające całą złożoność ludzkiej natury, w której drzemie słowiańska nostalgia za wolnością. Zmysłowe, samotne, nierzadko porzucone lub owdowiałe kobiety, które nie mogą zostać matkami, bo ich mężczyźni udali się po złote ruiny wolności. Kobiety tęskniące za miłością...

Cembrowina okalająca źródło jest metaforą nadziei i metafizycznego poznania, po które trzeba sięgać. Nie zawsze jest żuraw czy kołowrotek, bywa, że ceber trzeba spuścić na sznurze, a potem siłą własnych rąk ciągnąć w górę do skutku. Rozczarowanie przychodzi, gdy okazuje się, że studnia jest zatruta i że lepiej do niej nie sięgać. Najważniejsze i tak musi pozostać niewyrażalną tajemnicą. Utrudzeni wędrowcy przybywają do studni, usiłując ugasić swe pragnienie. Są to powstańcy, żołnierze, których oddziały zostały zdziesiątkowane lub w ogóle przestały istnieć w walce z wrogiem, żyjący szczęściem ocalonych. Na jednym z obrazów pokazany został mężczyzna z kajdanami na rękach, chcący ugasić swoje pragnienia. Na kolejnym przedstawieniu pojawia się grupa trzech postaci, starca i dwóch kobiet. Mężczyzna posta-

nowił zaczerpnąć wody ze studni, ale okazuje się, że nie jest zdatna do picia. W dzbanku pojawia się prześmiewczo obmierzła ropucha. Ponury żart historii wywołuje śmiech przyglądających się zdarzeniu kobiet-strażniczek i rezygnację starca. Pozostaje otwartym pytanie, czy owe kobiety są prowokacją, czy przestrożą. Na innych obrazach widzimy kolejne postacie tworzące swoisty korowód spragnionych istnień. Wzrok pełen nostalgii i smutku pokazuje wyraźne rozczarowanie.

Na każdym płótnie w oddali polskiego krajobrazu pojawia się kopiec Kościuszki niczym kurhan, w którym złożony został bezcenny depozyt - polskie sny i kości. Jest jeszcze nietknięty, bo jeszcze nie nadszedł narodowy *kairos*. Wszystko czeka na swoje przebudzenie.

Ale wróćmy do wad narodowych Polaków, które najczystsze źródło potrafią uczynić zatrutym, a przez to niebezpiecznym. Współczesny malarzowi Stanisław Wyspiański w *Weselu* pokazał dramat podzielonego społeczeństwa, niezdolnego się zjednoczyć w obliczu trwającej klęski. *Wesele* poety z chłopką to jedynie przejaw panującej chłopomanii, czyli mody, a to za mało, aby mogło się udać. *Wesele*, chociaż gwarne i huczne, w istocie zionie smutkiem i przygnębieniem. Dwie Polski, dwa narody w jednym domu i pod jednym dachem, które nie potrafią się porozumieć. Goście i gospodarze jedzą i piją to samo, te same chwytają ich tańce. Ogluszeni wszystkim, w istocie pragną jednego, by to trwało na przekór światu. Tylko dramat polega na tym, że nie żyje się na przekór innym! Tego nie rozumiemy od dawna, a może od zawsze! Myślę, że wszyscy powinniśmy „przerobić” dramat *Wesela*, zwłaszcza inteligencja i ci, którzy uchodzą za elity lub przypisują sobie miano elit.

W zamroczonym społeczeństwie są i tacy, którzy wykazują przebiegłość i nonkonformizm. Ucieleśniają ich Żyd i jego córka Rachel. Są wyalienowani, ale w krytycznych chwilach potrzebni, wręcz niezbędni. Ojciec niby nie rozumie pędu i aspiracji córki do nauki i sztuki, ale z uznaniem mówi Panu Młodemu: „Ona lubi te poety; ona nawet chłopcy lubi; ona chłopom kredyt daje, to mi się aż serce kraje, bo to rzecz drażniąca wielce i nieraz jestem w rozterce: tu interes - a tu serce.”

Dla nich kolejne powstania (listopadowe, styczniowe, krakowskie) to same straty. Ich ojczyzną jest dobrobyt! Przychodzą na wesele, mimo że nie są mile widziani. Wypowiadają swoje zdanie mimo wyobcowania, ale czy ktoś ich słucha i rozumie? Weselnicy patrzą na nich z nieuzasadnionym poczuciem wyższości. Boże, jakie to współczesne, jakże prowincjonalne i bez

wątpienia polskie, nasze!



Stanisław Wyspiański, Chochóły, 1898

Drugą wadą, którą warto się zająć, jest prowadzenie jałowych dyskusji, w których wszyscy coś mówią, ale nikt nikogo nie słucha. Wygląszamy tyleż śmieszne co płomienne monologi, upieramy się przy swoich racjach, absolutyzujemy swoje przekonania odległe od prawdy, a nawet dalekie od zwykłej racjonalności. W dramacie Wyspiańskiego są niezwykle celne stwierdzenia: „Wyście sobie, a my sobie, Każden sobie rzepkę skrobie” (Radczyni do Kliminy), „Każden ogień swój zapala, każden swoją świętość święci?” (Gospodarz do Poety), „A, jak myślę, że panowie dużo by już mogli mieć, ino oni nie chcom chcieć!” (Czepiec do Dziennikarza). I może najbardziej dramatyczny osąd: „Wina ojca idzie w syna; niegodnych synowie niegodni; ten przeklina, ów przeklina - ród pamięta, brat pamięta, kto te pozakładał pęta i że ręka, co przekłeta, była swoja” (Dziennikarz do Stańczyka).

Czy potrafimy odnaleźć współczesne analogie, czy traktujemy to jako literaturę nazbyt trudną i przebrzmiałą? Czy skłonni jesteśmy przyznać rację Wyspiańskiemu, czy wystarczą nam nasze racje? Jesteśmy narodem Chochółów, Czepców, Gospodarzy i Poetów czy Wyspiański się pomylił i postawił błędną diagnozę? Czy dzieląc się na kolejne mniejszości, potrafimy osiągnąć większość w słusznej sprawie? Pytanie rodzi następne pytania, a jeszcze trzeba udzielić prawdziwych odpowiedzi.

Inną wadą jest lenistwo, brak czujności i oddawanie swego losu nieprzygotowanym ludziom. Zawsze jest ważne, komu się powierza swoje życie zarówno w wymiarze doczesnym, jak i ostatecznym. W *Weselu* Gospodarz powierzył złoty róg Jaśkowi. To młody parobek, družba weselny, prywatnie brat panny młodej, który chętnie tańczy i ściska drużny po kątach. Dumny z funkcji družby, pyszni się czapką z wiechą pawich piór – jakby to był akt nadanego

szlachectwa. Marzy o tym, by zostać bogatym panem. Śpiewa sobie: „Zdobyłem se pawich piór: /.../ postawie se pański dwór!” I to wszystko na co się może zdobyć družba weselny. Gubi złoty róg, schylając się po swoją „czapkę z piór”.

Tak oto sięgając po małe, cząstkowe szczęścia lub subiektywne przyjemności, gubimy dobra najwyższe i bezcenne. Zgubiony róg już nigdy nie zagra i nie wezwie nikogo z nas do narodowych uniesień, które mogłyby się wyrazić w męstwie, niekoniecznie w patriotyzmie krwi przelanej, ale w patriotyzmie myśli i potu. Jak zamierzamy obronić nasze małe podwórka, gdy Ojczyzna pada łupem naszych wrogów, zewnętrznych i wewnętrznych? Ostatecznie Jasiek zgubił obie cenne rzeczy: róg i czapkę. I jeszcze zajeździł konia niczego nie osiągając! Wstydlive bankructwo w każdym sensie.

Gospodarz jako pierwszy popełnił błąd, ale czy będzie miał odwagę i czy zdąży się do tego przyznać? Szukajmy współczesnych analogii: Kto jest kim w dramacie polskiego wesela Anno Domini 2025? Jak obronić przyszłe pokolenia przed swoistą klątwą niedorzeczności ich rodziców i dziadków? Nie da się wychowywać prawdziwych bohaterów, gdy najważniejszą pomocą dydaktyczną stanie się kolorowa, paradna i kiczowata zarazem czapka z pawim piórem. Ostatecznie najważniejsze jest, co się kryje pod tą czapką! Głowa – czyja? Jaśka? Moja? Twoja? Myśli – własne czy zapożyczone? Pragnienia – jakie? Wyspiański aluzyjnie przypomina, że naszym godłem nie jest pstrokaty paw, lecz biały orzeł! Nie wszystko przecież musi być powiedziane dosłownie. Prawdziwy poeta mówi inteligentnie między wierszami.

I ostatnia wada z wachlarza polskich wad: wątpienie i brak nadziei. Przekonanie, że jakoś to będzie, nie jest żadną nadzieją, jest iluzją. Przecież każde wesele kiedyś się kończy i przychodzi przebudzenie w smętnej listopadowej izbie, z bólem głowy, który nie pozwala wszystkiego pamiętać. Tylko hejnał z wieży Mariackiej przypomina, że to Polska właśnie. Polska, której nie ma. Jak się kończy dramat Wyspiańskiego? Autor chyba nie wiedział, jak należy zakończyć. Chciał żywić nadzieję wbrew wszystkiemu, ale patrząc na społeczeństwo z bliska, nie widział oznak nadziei. Gospodarz zasypia, a lud z kosami na sztorc zbiera się i czeka na Wernyhorę – proroka, męża opatrnościowego. Jednak nadchodzi ktoś zgoła inny, Chochół – uosobienie niemocy, a z nim chocholi taniec na granicy jawy i snu.

W czym dopatrujemy się nadziei? Kto jest Chochółem, a kto Wernyhorą? Do kogo nam bli-

żej? Bardzo trudno prowadzi się zwątpionych ku nadziei. Wypiański nie doczekał się odzyskania niepodległości, ale sądzę, że *Wesele* przynajmniej w niektórych zrodziło twórczy niepokój, który kazał coś zrobić ze sobą, myśląc o

innych. Jacek Malczewski mówił do swoich uczniów: „Malujcie tak, by Polska zmartwychwstała”. Więc niech każdy z nas weźmie sobie do serca to napomnienie i przełoży na język swojej profesji lub powołania.

## Zatruta studnia

(wg obrazu J. Malczewskiego)

Mróz tak siarczysty że palce zagina  
Lecz tam gdzie studnię pod lodowce wbito  
Ciałami zmarłych przetrawiona glina  
Cieczą zdrój jasny syci jadowitą

Milczy szafarka i nad wiadrem czeka  
Aż wiatr kolejnych tułaczy przygoni  
Nie drgnie pod czapką jakucką powieka  
Gdy będą pili z jej wystygłych dłoni

Kto się tej wody chociaż raz napije  
Tego oplotą jadowite żmije  
Nie zazna serca normalnego bicia  
Ni chwili myśli spokojnej za życia

Będzie w szaleństwie szarpał własne ciało  
Rył pazurami pod lodową skałą

I póki życia każdą chwilę strawi  
Żeby zatrute źródło bólu zdławić

Lecz są i tacy którym łyk napoju  
Nad studnią jadu szepnie o spokoju  
Ci na bezdrożnych północnych przestrzeniach  
Zapomną domu swego i imienia

Im czas oszczędzi pośpiesznej siwizny  
W zdumieniu będą własne macać blizny  
W barłóg zawszony jak w weneckie łożo  
Sny wniosą które nie czują odmrożeń

Ty który słuchasz jak się słucha baśni  
Albo wyblakły odczytuje napis  
Nie wierzysz uśmiech twoją twarz rozjaśnił  
Bo tyś się dawno już z tej studni napił!

Jacek Kaczmarski

## Zatruta studnia paraliżuje odbudowę pomnika nagrobnego w Sahryniu

*Eugeniusz Wilkowski*

**D**oświadczenia narodu z epok minionych nieuchronnie wpływają na dzisiejsze postawy. Odczytywanie kondycji duchowej Polaków przez Jacka Malczewskiego i Lucjana Rydla nic nie straciło na aktualności. Ciągłe jako naród pijemy wodę z zatrutej studni. Jednym z przykładów potwierdzających tę tezę jest stosunek pracowników do znaków narodowego trwania z instytucji państwa, które zostały powołane do ochrony dziedzictwa kulturowego. Oto zniszczony pomnik nagrobny uczestnika Powstania Listopadowego, unickiego kapłana ks. Platona Laurysiewiczza, żarliwego patrioty, nie ma zrozumienia u tych, którzy przyjęli odpowiedzialność za ratowanie znaków walki o Polskę. Zdroworozsądkowy ogląd tej sytuacji rodzi najgorsze skojarzenia. Wiele osób

mówi o potrzebie odbudowy, ale z ich ust nie pada żaden konkret. Używając metafory J. Malczewskiego, siedzą na cembrowinie studni i piją zatrutą wodę. Pytaniem otwartym pozostaje, kto w każdym z tych przypadków uosabia kobietę-strażniczkę tego miejsca, podobnie, co jest tłem wyobrażanego obrazu? Niezależnie od rodzących się wizji polecamy tym osobom *Unitkę* Witolda Pruszkowskiego i obowiązkowo utwór Marii Konopnickiej *Unici*. Niezbędny jest przecież wstrząs, który przeobrazzi dusze decydentów. Biada państwu, w którym urzędnicy sparaliżowani są niemocą, brakiem intencji ratowania tego, co konstytuuje nas jako naród. Piszący niedawno pracował w charakterze urzędnika administracji rządowej i samorządowej. Doświadczenia z tamtych lat utwierdziły go w przekonaniu, że zawsze można znaleźć sensowne rozwiązanie. Trzeba jednak umieć odczytać ideę i ją zrozumieć.

W ostatnim numerze „Powinności” zamieściliśmy tekst *Potrzeba odbudowy pomnika nagrobnego w Sahryniu*. Zaznaczyliśmy, że pomnik „wymaga jak najszybszej odbudowy. Wydaje się, że nikogo zatroskanego o zachowanie dziedzictwa wieków minionych nie trzeba o tym przekonywać. Niestety, od kilku lat leżą porozrzucone fragmenty kamiennej budowy. Nikt tym nie chce się zająć”. Potrzeba odbudowy pomnika paraliżuje instytucje samorządowe i państwowe odpowiedzialne za ochronę zabytków. Co więcej, można mówić o zмовie milczenia. Nawet „Kronika Zamojska” boi się zamieścić krótką notatkę o tej sprawie. W tekście *Potrzeba odbudowy...* obiecaliśmy czytelnikom, że będziemy informowali o kolejnych krokach podejmowanych w tej kwestii. 23 października 2024 r., w siedzibie zamojskiej Delegatury Lubelskiego Konserwatora Zabytków, z inicjatywy E. Wilkowskiego odbyło się spotkanie przedstawicieli instytucji, które powinny wesprzeć tę inicjatywę. Kierownika Delegatury reprezentowała Katarzyna Poździk, pracownik Delegatury, (kierownik był na zwolnieniu lekarskim). Ona też pełniła obowiązki gospodarza spotkania. Uczestniczyli w nim ponadto: Monika Podolak, wójt gminy Werbkowice, dr hab. Jacek Romanek, kierownik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN z Lublina, Jacek Rogala, pracownik tego Biura, Roman Górski, historyk z Zamościa, ks. Adam Palonka, proboszcz parafii w Sahryniu, Andrzej Kurzepa, członek Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Sahryń, autentycznie zaangażowany w ratowanie rzeczzonego zabytku, Ryszard Pobłocki, mieszkaniec Sahrynia, członek Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, Bożena Czupryńska (rodzinnie związana z Sahryniem) i E. Wilkowski z redakcji czasopisma „Powinność” i dwie osoby, których nazwisk nie zapisano w *Notatce służbowej*. Spóźniwszy się na spotkanie, pracownicy IPN nie przeprosili zebranych. E. Wilkowskiemu zależało, aby wspólnie osiągnąć konsensus i przygotować protokół ustaleń. Przeciwno tej propozycji zdecydowanie wystąpił J. Romanek. Wyraził jedynie zgodę na sporządzenie *Notatki służbowej*, ale bez składania pod tekstem podpisów. Do tego dokumentu podyktował zdania: „IPN nie może sfinansować projektu budowlanego. IPN może zlecić kompleksowe prace konserwatorskie i budowlane, jeśli dane prace mieszczą się w budżecie finansowym instytucji. IPN może zlecić zapytanie ofertowe w sprawie wyceny prac, które będzie obejmować projekt (program robót budowlanych). IPN złoży również wnioski o opinię do

Konserwatora Zabytków”. Naczelnik J. Romanek przyjął taką narrację, aby nie wynikały z niej jakiegokolwiek konkretne działania. Jego wypowiedzi wyraźnie obliczone były na odwlekanie sprawy.



Zniszczony pomnik nagrobny ks. P. Laurysiewicza

W zaistniałej sytuacji E. Wilkowski 28 października 2024 r. wystąpił do J. Romanka w Lublinie: „Szanowny Panie Naczelniku, Szanowny Panie Profesorze, gdy wpisuję w Google zapytanie, czy Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN może sfinansować projekt budowlany zniszczonego pomnika, wówczas otrzymuję odpowiedź, że tak. Ponadto przeszedłem zapisy ustawy o IPN, w części dotyczącej ochrony pomników, a także ustawy z dnia 22 listopada 2018 r. o grobach weteranów walk o wolność i niepodległość Polski i nie znalazłem zapisów, które wskazywałyby, że Biuro Upamiętniania nie może sfinansować projektu budowlanego. Na stronie głównej IPN, w zakładce Upamiętnianie, są informacje o: <finansowaniu i przeprowadzaniu prac mających na celu trwałe upamiętnianie faktów, wydarzeń i postaci związanych z miejscami walk i męczeństwa>. Projekt budowlany przyjmuję za immanentną część tego rodzaju prac. Zastrzegam, że nie jestem prawnikiem, choć staram się czytać uważnie. Wobec powyższego bardzo proszę podać mi podstawę prawną, która zabrania IPN finansować ten charakter prac? Z *Notatki służbowej*, sporządzonej dnia 23 października 2024 w Zamościu, przytaczam Pana stwierdzenie, podyktowane Pani Katarzynie Poździk, prowadzącej spotkanie, że <IPN nie może sfinansować projektu budowlanego>. Będę wdzięczny za szybką odpowiedź, bo sam Pan podnosił, że bloki kamienne z pomnika ks. Platona Laurysiewicza nie mogą leżeć i <wrastać w ziemię>”. Do czasu składania tego numeru pisma Naczelnik Oddziałowego Biura nie udzielił odpowiedzi.

Podczas spotkania 23 października w Zamościu E. Wilkowski zapytał Panią Wójt, czy sfinansuje projekt budowlany? Zdecydowanie odpowiedziała, że nie. Rozwiązaniem umożliwiającym finansowanie prac projektowych może być nowelizacja *Uchwały Rady Gminy Werbkowice z 22 maja 2024 r.*, określająca zasady udzielania dotacji na prace konserwatorskie. Zmianę Uchwały Rady Gminy można podjąć podczas każdego posiedzenia. Niezbędna jest jednak dobra wola i chęć uratowania zabytku. 7 listopada 2024 r. E. Wilkowski wystosował pismo do Macieja Maurycego Buczyńskiego, przewodniczącego Rady Gminy w Werbkowicach. Zaznaczył w nim m.in.: „W sprawie odbudowy tego pomnika odbyło się już kilka spotkań. Nie przyniosły one żadnego przełomu. Obecnie służby państwowe – konserwatorskie i IPN – nie gwarantują, że zajmą się tą sprawą, w rozumieniu wsparcia finansowego. Wydaje się, że o ten znak przeszłości najskuteczniej może się zatroszczyć miejscowa społeczność, w tym przypadku głównie władze samorządowe gminy i Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Sahryń (po wprowadzeniu potrzebnej zmiany w jego statucie). Żeby wystąpić o środki finansowe, niezależnie skąd będą pochodzić, niezbędne są dokumenty projektowo-budowlane. Przyjmijmy, że rzezoną sprawą zajmie się Stowarzyszenie, ale niestety nie dysponuje pieniędzmi na sfinansowanie kosztorysu i innych niezbędnych dokumentów. Nie są to duże kwoty, ale i tych Stowarzyszenie nie posiada, podobnie parafia w Sahryniu. Uchwała Rady Gminy Werbkowice z 22 maja 2024 r. zmieniająca uchwałę w sprawie określenia zasad udzielania dotacji na prace konserwatorskie, restauratorskie lub roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków nie uwzględnia tego zakresu kosztów. W związku z tym

zwracam się do Pana, jako przewodniczącego Rady Gminy, o rozważenie możliwości jej nowelizowania poprzez dopisanie w paragrafie 1. „i prace projektowe” czy „kosztorysowo-projektowe”. Ostateczny zapis nowelizacji zostałby doprecyzowany podczas prac nad tą ewentualną zmianą. Aktualnie najważniejsza jest Pana i Państwa otwartość na uratowanie pomnika ks. P. Laurysiewicza /.../ Będę wdzięczny za zajęcie się tą sprawą i udzielenie mi odpowiedzi /.../ – Eugeniusz Wilkowski”. Do 3 grudnia, daty składu pisma, jej nie otrzymaliśmy.

Rzeczywiście, w zaistniałej sytuacji jedyną ścieżką pozostają starania Stowarzyszenia z Sahrynia, po otrzymaniu pełnomocnictwa od parafii (innym rozwiązaniem jest wydzierżawienie części cmentarza). W jego statucie nie ma jednak zapisu, że zajmuje się ochroną zabytków. Musi więc do sądu złożyć wnioski o dokonanie zmian. Dopiero po ich wprowadzeniu może się zająć dokumentami projektowo-budowlanymi. Do sprawy odbudowy tego pomnika powrócimy.

Dzisiejsza postawa lubelskiego IPN jest podobna do postawy z 2018 r. Wówczas Komitet Budowy Pomnika Kazimierza Czernickiego w Chełmie nie mógł uzyskać zgody na postawienie pomnika polskiemu patriocie, piłsudczykowi, w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, bo w tym miejscu Ukraińcy zamierzali postawić monument Mychajły Hruszewskiego, ukraińskiego nacjonalisty. Ostatecznie E. Wilkowski „wytargował” pozwolenie u dr. Jarosława Szarka, prezesa IPN. Dokument ten podpisał dyrektor Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Warszawie. Czyżby postawa naczelnika lubelskiego Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa sugerowała potrzebę przyjęcia tej samej drogi dochodzenia do celu?

## Obleźnienie dawne i współczesne

**Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski**

**W** księdze proroka Izajasza znajdziemy przejmujący tekst, w którym Bóg skarży się na Jerozolimę i Judę. Problem w tym, że Bóg właściwie nie ma komu się poskarżyć. Nie ma nikogo, kto mógłby być adresatem boskiego narzekania. Wypowiada więc skargę do oskarżonych, a zaraz potem zapowiada przyszłość, której niepodobna zazdrościć: „Oto Pan, Bóg Zastępów, odejmie Jerozolimie i

Judzie wszelką podporę - cały zapas chleba i cały zapas wody - mocarza i wojownika, sędziego i proroka, wieszczka i starszego, pięćdziesiątnika i magnata, radnego i biegłego w magii, i znającego czary. Książętami ustanowią im chłopców, młokosy będą panować nad nimi. Ludzie gnębić będą jeden drugiego i przyjaciel przyjaciela. Wyrastek sponiewiera starca i prostak dostojnika. Toteż uchwyci się jeden swojego brata w ojcowskim domu: Ty masz płaszcz, bądź naszym wodzem; weźmijże w rękę tę ruinę!

Ten zaś się podniesie owego dnia, mówiąc: <Nie czyńcie mnie wodzem ludu!> Zaiste,

Jeruzalem upada i Juda się wali, bo przeciw Panu są ich słowa i czyny, by oczy Jego chwały obrażać. Stronniczość ich świadczy przeciw nim, jak Sodomia ogłaszają swój grzech, nie ukrywają go. Biada im, bo sami gotują sobie nieszczęście. [...] Ach, mój lud! Młokos go ciemięży i kobiety nim rządzą. Ludu mój! Przywódcy twoi cię zwodzą i burzą drogę, którą kroczysz”.



Oblężenie Jerozolimy przez wojska Nabuchodonozora II, ilustracja z *Antiquites Judaïques*, s. 1470, źródło: Wikipedia

Kontekstem wypowiedzianych słów jest oblężenie Jerozolimy z 586 r. przed Chrystusem. Wprawdzie przewidujący król Ezechiasz dużo wcześniej zapewnił miastu stały dostęp do wody, budując tunel, ale zapasów żywności nie da się zgromadzić w takiej ilości, która pozwoliłaby przetrwać przeciągające się oblężenie. W tej sytuacji możliwe są trzy rozwiązania: wydanie okupu, którego wysokość zawsze określają wrogowie, próba przeczekania w uścisku oblegających lub walka.

W komentarzu do Biblii hebrajskiej czytamy, że „podporę” stanowili przywódcy, a „zapasy” – dowódcy zdolni utrzymać wysokie morale i roztropnie dzielić żywność.

To, co zapowiada Bóg, jest okrutnie sprzeczne z nadziejami oblężonych. Zamiast stanąć po ich stronie, wydaje się być sprzymierzeńcem nieprzyjaciół. Osłabia załogę miasta, czyniąc ją niezdolną do obrony. Jedni uciekną, inni chcąc przeczekać, ukryją się, jeszcze inni gotowi są na kapitulację. Są i tacy, którzy zamierzają walczyć, ale nie ma komu ich prowadzić. Młokosy chcą panować, wyrostki poniewierają starcami..., prostacy poniżają dostojników. Obnoszą się ze swoimi grzechami, jakby to były ordery. Przy-

wódcy zwodzą i sprowadzają pozostałych na manowce.

Spróbujmy poszukać współczesnych analogii, aby ten tekst nie zatrzymał nas w starożytnej przeszłości i okazał swoją ponadczasowość. Oblężenie to naturalny i permanentny stan istnienia chrześcijan i Kościoła w tym świecie. Zmieniają się jedynie wrogowie, formy ucisku i sposoby oblężenia. Współcześnie nie chodzi o wojnę w klasycznym sensie. Nie muszą pojawiać się obce wojska, byśmy czuli się podbici, skolonizowani, zmarginalizowani, wzięci w niewias, uznani za nieważnych pariasów, wykluczonych lub pozbawionych podstawowych praw. Pandemia pokazała, że można nakazać lockdown setkom milionów ludzi, że można ich zamknąć, kontrolować, zmuszać do szczepień, karać, nie mając do tego prawa, z powołaniem się na tzw. dobro publiczne.

Demokratyczna władza, za milczącym przyzwoleniem duchownych lub przy śladowym sprzeciwie, włamała się w życie duchowe ludzi, w życie sakramentalne Kościoła, w relacje z Bogiem, praktycznie zakazując udziału w nabożeństwach, spowiedzi, przyjmowania Komunii Świętej, a nawet korzystania z kropielnic w świątynnych kruchtach. Trwały beznadziejne i bezbożne spory, czy Eucharystia może być źródłem zakażenia. I nie brakowało teologów, którzy widzieli w Najświętszym Sakramencie potencjalne ryzyko infekcji.

Było coś tragicznie symbolicznego, coś metaforycznego, gdy papież Franciszek w strugach deszczu stał samotny jak palec na Placu św. Piotra, modląc się o ustanie pandemii. Mówił do Boga osaczony pustką: „W naszym świecie, który kochasz bardziej niż my, ruszyliśmy naprzód na pełnych obrotach, czując się silnymi i zdolnymi w każdej dziedzinie. Chciwi zysku, daliśmy się pochłonąć rzeczom i oszołomić pośpiechem. Nie zatrzymaliśmy się wobec Twoich wezwań, nie obudziliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy wołania ubogich i naszej poważnie chorej planety. Nadal byliśmy niewzruszeni, myśląc, że zawsze będziemy zdrowi w chorym świecie. Teraz, gdy jesteśmy na wzburzonym morzu, błagamy cię: Zbudź się Panie!”.

Zdjęcia papieża na pustym placu św. Piotra obiegły media na całym świecie. Zdarzenie było transmitowane na żywo na YouTube. Wierni mogli towarzyszyć głowie Kościoła jedynie „wirtualnie”. Papież udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi* i odpustu zupełnego. Obchody Wielkiego Tygodnia odbyły się w Bazylice Świętego Piotra, także bez udziału wiernych.

Kto skazał papieża na taką samotność? To

była jego osobista decyzja czy narzucona przez kogoś? Papież chciał czy musiał być w totalnej izolacji? Wszechobecny strach na wszystkich rzucał swój monstrualny cień.



Tatuaże na nogach i ręce dziewczyny, źródło: Wikipedia

Pandemia pokazała, kto nami rządzi, czyje interesy reprezentuje i jakich interesów broni. Nie przeprowadzono wystarczających testów szczepionek, utajniając ich dokumentację. Nie mieli i nie mają do niej dostępu europosłowie, szefowie rządów ani media. Wprowadzono konstrukcje prawne zabezpieczające interesy koncernów farmaceutycznych, a nie obywateli. Wielu ludzi pozbawiono wolnego wyboru. Praktycznie uniemożliwiono stosowanie alternatywnych i gruntownie przebadanych środków. Ileż to razy „wyrastek sponiewierał starca, a prostak dostojnika?”. W ilu wypadkach triumfowała stronniczość? Niemal wszyscy przywódcy zwiedli swoje narody, używając strachu, presji społecznej, medialnego pręgierza, szantażu emocjonalnego, kar finansowych, rujnując rodzinne firmy i przedsiębiorczość. A jednocześnie do dzisiaj nikt nie wyjaśnił, skąd się wziął koronawirus. Wszystkie śledztwa utknęły w martwym punkcie. Pozostaliśmy na poziomie poszlak i domysłów. Zapanowała powszechna zmowa milczenia. Nikt nie pyta laboratoria w Chinach i USA, w których pracowano nad nowymi wirusami! Nikt nie pyta rządów ani parlamentów o przyczyny powstałej pandemii.

Szacunkowa liczba zakażeń na świecie wyniosła 91 mln, liczba zgonów z powodu koronawirusa na całym świecie wyniosła 2 mln. W Polsce zakażonych wirusem było 1,4 mln osób, ale strachem, umiejętnie zarządzanym, zarazili się prawie wszyscy! Pewne granice zostały prze-

łamane. I zapewne o to chodziło.

W jakimś sensie obłęd trwa nadal. Dla porównania XIV-wieczna dżuma zabrała 30-60% ludności ówczesnej Europy. W wymiarze ogólnoswiatowym populacja została zredukowana z 450 milionów do 350-375 milionów i potrzebowała aż 150 lat, by wrócić do stanu liczebnego sprzed pandemii. Z porównania liczb, stanu współczesnej nauki i możliwości medycyny wynika jasno, jak wielkiej manipulacji zostaliśmy wszyscy poddani co do realności zagrożeń.

Kolejne obłędne już nie tyle stoją u bram naszej cywilizacji, co weszły do niej, a wszystkich skutków tego wejścia niepodobna określić. Rozsiadły się w niej bezwstydnie jak modelki na obrazach Toulouse-Lautreca. Już widać, że nie jesteśmy w stanie kontrolować w pełni dzieł naszych rąk. Tworzymy monstra, które wymykają się spod naszej władzy. Opisywane przez Izajasza obłędne Jerozolimy z VI wieku przed Chrystusem, jakkolwiek dotkliwe w skutkach i dla wielu śmiertelne, wydaje się być niewinną igraszką wobec współczesnego obłędzenia cywilizacji powstałej z inspiracji chrześcijańskiej, której chce się poderżnąć gardło w podobnie bestialski sposób, jak to czynią fundamentaliści islamscy, mordując chrześcijan z okrzykiem *Allah akbar* na ustach. Ilość i skala obłędów dotyka już nie tylko Kościoła i akolitów Pana Boga, dotyka religii jako takiej, społeczeństwa w sensie globalnym, a nawet samej natury ludzkiej i zupełnie podstawowych określeń, którymi do tej pory definiowaliśmy całe światy, wszystko.

Postmodernizm lub, jak kto woli, „ponowoczesność” owocuje upadkiem autorytetów, negacją uniwersalnej prawdy, rezygnacją z powszechnych metod poznawczych, odrzuceniem schematów myślowych. Kwestionuje jedność, sens i ład, a także prawo oraz powszechne zasady i reguły. Jeśli w średniowieczu skupiano się na Bogu, w renesansie na człowieku, to w postmodernizmie nie ma niczego w centrum ludzkiej uwagi. Centrum zajmuje pustka, a jeśli tak, to również wszelka dowolność, wręcz przypadkowość.

Poczucie pustki i zagubienie generuje w nas pesymizm, mimo ewidentnych oznak dobrobytu. Nie jesteśmy szczęśliwi we własnej skórze, stąd tyle kalkomanii, ucieczek w światy równoległe, sztuczne i zmyślane. Rozpada się rodzina i dotychczasowy system wartości. Pojawia się hedonistyczna koncepcja wolności, wedle której wolno wszystko, a pojęcie sensu zajmuje przyjemność. Wszystko to przybiera globalny wymiar. I nie chodzi tylko o język, ale o świadomość.

Hannah Arendt mówi: „Idealnym podmiotem totalitarnego reżimu nie jest przekonany nazista ani przekonany komunista, ale człowiek, dla którego nie istnieje już rozróżnienie między faktem a fikcją”. Krótko mówiąc, wszystko jest względne! Bezwzględna pozostaje jedynie względność!

Kolejny wymiar inwazji i oblężenia powodują w nas media, sztuczna inteligencja (AI) i biotechnologia. Wystarczy, że coś staje się technologicznie możliwe, a już uznaje się za moralnie dozwolone. Skoro geniusz ludzki mógł to wynaleźć, skoro coś zaczyna być w zasięgu człowieka, czemu mielibyśmy z tego rezygnować. Tak było przy wprowadzaniu aborcji, antykoncepcji, in vitro, mrożenia embrionów, surogacji, banków spermy, aukcji komórek jajowych w internecie, ingerencji w tożsamość genetyczną, klonowania, eutanazji itp.

Każda z tych procedur ma swoich apologetów w mainstreamowych mediach. Jako przykład można podać najbardziej prestiżowe tytuły prasy opinii na świecie: brytyjski „Financial Times”, amerykański „Wall Street Journal”, niemiecką „Frankfurter Allgemeine Zeitung” czy francuski „Le Monde”. Wszystkie nastawione są na czerpanie zysku wynikającego z efektu skali. W kontekście globalnym wskazać można, że należą one do wielkich światowych koncernów medialnych, promują idee globalne i zgadzają się z kierunkami w zakresie nie tylko polityki, lecz także kultury, mody czy obyczajowości. Starając się schlebiać gustom większości, piszą to samo i tak samo!

Politycy niemal wszędzie zachowują się podobnie. Rozpoznając ideowe trendy i ideologiczne mody, gusta i społeczne oczekiwania, nie tylko ulegają wszelkim poprawnościom, ale bronią ich i domagają się wobec nich uległości od każdego. Sprzeciw definiują jako mowę nawiści albo działania niedemokratyczne.

Oblężenie kulturowe stało się faktem na wszystkich poziomach edukacji: od przedszkola do uniwersytetu. Film, muzyka, zabawy, gry komputerowe, moda, styl życia, język, sposób wyrażania swojej tożsamości służą jednemu: jak stać się akuratywnym i akceptowanym we wszelkich możliwych odmiennościach. Służą temu walentynki, halloween, tęcze piątki, parady równości, seksualizacja nieletnich, wczesna inicjacja, pigułka wczesnoporonna, New Age, dzieciofobia, ekologizm, tatuaże, zrównywanie praw zwierząt i ludzi itp. Ciekawe, że przy wejściu do wielu sklepów i lokali użyteczności publicznej stoją miski z wodą dla psów, a nie ma dystrybutorów darmowej wody dla matek z dziećmi czy staruszków! Wszystko przyprawione w dość pikantny sposób muzyką. Jej twórcy i wykonawcy nigdy nie ukrywali swoich zamiarów. Angielski krytyk muzyczny Geoffery Canzon dawno temu pisał: „Muzyka rockowa, dostając się w złe uszy, mogłaby stać się inspiracją zbrodni”. George Harrison, jeden z beatlesów, mówił wielokrotnie: „Muzyka jest głównym punktem zainteresowania współczesnej młodzieży. Nie ma żadnego znaczenia, że starsi jej nie słuchają, oni i tak są skończeni”. Mick Jagger z Rolling Stones, nazywany „Lucyferem rocka”, na temat swoich zamierzeń mówił: „Pracujemy ciągle nad ukierunkowaniem myśli i woli osób, a większość innych grup robi to samo”. Już tylko te trzy wypowiedzi udowadniają, że rock to coś więcej niż muzyka, że to jest centrum energetyzujące nowej kultury i młodości w stanie wrzenia (rewolucji).

Współczesne oblężenie ma charakter totalny. Czujemy się oblężeni wszędzie, i tylko we własnym sumieniu jesteśmy sobą. Wszystko więc zależy od stanu sumień i osobistej relacji z Jezusem, który pozwala całe to szaleństwo rozeznaczyć, nazwać po imieniu i wypowiedzieć mu swój prywatny sprzeciw!

## Tam gdzie nie ma serca, muzyka istnieć nie może

*Ks. Piotr Stasieczek*

**T**o słowa rosyjskiego kompozytora Piotra Czajkowskiego. I muszę przyznać, że one do mnie przemawiają. Muzyka jako jedna z dziedzin sztuki bez serca istnieć nie może. Czy nie ma takiej melodii, która nas nie porusza? Czy

nie ma takiego tekstu, który jest dla nas ważny? Są takie utwory, które w skali makro i mikro są istotne i zasadnicze. W skali makro dla społeczeństw i narodów będą to hymny narodowe, pieśni narodowe, utwory stanowiące ich dziedzictwo kulturowe. Weźmy chociaż nasz hymn narodowy, wspomnienia żołnierzy bitwy pod Monte Cassino mówią o tym, że w chwilach naj-

cięższych walk to właśnie śpiew Mazurka Dąbrowskiego dodawał odwagi. Jeśli już jesteśmy przy tej bitwie, warto wspomnieć scenę z serialu *Dom*, a mianowicie kiedy Basia Lawinówna pijana próbuje zaciągnąć do tańca swojego towarzysza do melodii *Czerwone maki na Monte Cassino*, powstaje oburzenie w lokalu z tego powodu i padają znamienne słowa: Tego się nie tańczy. Józef Piłsudski o *Pierwszej Brygadzie* powiedział natomiast, że jest to najdumniejsza polska pieśń. Można by te przykłady jeszcze długo mnożyć. W skali mikro dla jednostki te utwory przyjmują charakter sentymentalny, a czasem fundamentalny dla epoki, twórcy czy słuchacza. Bo kto z nas nie ma takich utworów, których mógłby słuchać godzinami, które nie poruszają serca, które dla nas są naprawdę ważne z różnych względów? Dlaczego o tym piszę i wspominać? W cyklu poświęconym Prawu Harcerskiemu dowiedzieliśmy się, że harcerz i harcerka śpiewają w kłopotach. Muzyka jest istotnym elementem harcerskiego życia. W tym tekście chciałbym w sposób zupełnie subiektywny przedstawić pieśni i piosenki harcerskie, które zasługują na uwagę Czytelnika. Bo to nie tylko frywolne pioseneczki o stokrotce i gapowatym harcerzu.



Bazylika w Górcie Klasztornej - nabożeństwo i śpiew akatysty, fot. ks. P. Stasieczek

Jak ważna jest muzyka czy śpiew w skautingu, sam się przekonałem co najmniej dwukrotnie. Pierwszy raz na obozie harcerskim w lesie z żeńską drużyną. Prawie dla wszystkich harcerek i dla mnie to był pierwszy taki obóz: las, brak prądu i bieżącej wody oraz wszelakich wygód. Drugiego dnia przez cały dzień padał deszcz, więc trudno było rozpalić ogień. Dziewczyny miały na ognisku ugotować obiad, ale umówmy się, że nie jest to łatwe zadanie, jak ognisko nie chce się palić. Dla kogoś, kto po raz pierwszy ma spędzić kilkanaście dni w namiocie w lesie, taka sytuacja nie napawa optymizmem. Ale co zrobiły dziewczęta? Zaczęły się podtrzymywać na duchu, śpiewając harcerskie piosenki,

a koniec końców obiad udało się ugotować. Druga sytuacja miała miejsce podczas ostatniej pielgrzymki wędrowników na Święty Krzyż. Kilkuset młodych mężczyzn wędrowało przez kilka dni czterema trasami, aby spotkać się na wspólnej Eucharystii w Nowej Słupi, aby po niej w drodze krzyżowej wejść do świętokrzyskiego sanktuarium. Przygotowanie liturgii przez wędrowników stało na najwyższym poziomie. Asysta liturgiczna, czytania, ale również stworzony chór na tę okazję i próba śpiewu przed Mszą św. po to, żeby niewielka świątynia u stóp Świętego Krzyża rozbrzmiała silnym śpiewem wszystkich uczestników pielgrzymki. Już dawno nie słyszałem takiego śpiewu w kościele: równego, mocnego, pięknego, a i po łacinie. Dla tych młodych ludzi przez dbałość o śpiew wyrażała się troska o piękno liturgii.

W Federacji Skautingu Europejskiego najważniejszą pieśnią jest hymn *Króluj nam, Chryste*, który jest śpiewany podczas apeli i w najważniejszych momentach. Również istotne są te utwory, które towarzyszą podczas obrzędów harcerskich: *Pieśń na przyrzeczenie*, *Żeglujmy (pieśń na Fiat)*, *Idą skauci (pieśń na Wymarsz)*. Na koniec tekstu umieszczę ich słowa, bo właśnie w nich możemy zobaczyć piękno młodości, oddanie Bogu, ducha patriotyzmu oraz ukochanie ideałów, według których młodzi ludzie chcą żyć. Szczególne miejsce zajmuje *Modlitwa harcerska*, którą skauci śpiewają tuż po zakończonych Mszach świętych. Oczywiście skauci znają pieśni patriotyczne, począwszy od Hymnu państwowego, kończąc na piosenkach powstańczych. Wydaje mi się to tak oczywiste, że nie potrzeba więcej o tym pisać.

Skauści jednak śpiewają nie tylko poważne pieśni i piosenki. Życiu chociażby na obozie towarzyszą również te bardziej radosne i mniej formalne. To nie tylko słynne *Gdzie strumyk płynie z wolna* czy *Dym z jałowca*. Śpiewnik *Tumbaj* wydany w 2006 roku przez Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” zawiera pieśni i piosenki ułożone w następujące kategorie rzeczowe: pieśni ogniskowe, pieśni marszowe, modlitwy, pieśni wilczkowe, pieśni patriotyczne, hymny, szanty, pieśni ludowe, pieśni popularne, pieśni na adwent, pieśni na Boże Narodzenie, pieśni na Wielki Post, pieśni na Wielkanoc, pieśni maryjne, kanony i pieśni na adorację, pieśni eucharystyczne, msze chorałowe. Skupię się tutaj szczególnie na pieśniach ogniskowych i marszowych. Nie będzie to jednak szczegółowa analiza muzyczno-językowa. Zwrócę uwagę tylko pobieżnie na ich tematykę, ponieważ o każdej z nich można by wiele powiedzieć. Chociażby z powodu tego, że powstawały wraz z

rozwijaniem się ruchu skautowego jeszcze przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę, w dwudziestoleciu międzywojennym czy z



Obrzęd Fiat, fot. 2. Hufiec Chełmski

okazji międzynarodowych zlotów Jamboree, a następnie tłumaczone na język polski. Autorami słów nie raz są osoby zasłużone dla polskiego harcerstwa (dh. Olga Drahonowska-Małkowska, Jerzy Braun) czy melodii słynni kompozytorzy (Wolfgang Amadeusz Mozart, Stanisław Moniuszko, Jonasz Kofta). Pieśni i piosenki te przede wszystkim poruszają tematykę harcerską. Z większym lub mniejszym humorem i swadą opowiadają o obozowej rzeczywistości, między innymi o ognisku (*Gdy ciemna noc zapada, Pal się ogniu jasno*), apelu (*Apel żab*), przygotowaniach posiłków (*Pieśń kucharza harcerskiego*) czy nocnych wartach (*Ja się nie boję, Śpiew czatownika*). Porusza kwestię wychowania przez obozowe gawędy przy ognisku, nawiązujące do historii i tradycji (*Płonie ognisko i szumią knieje*). Ważnym tematem jest rozwijanie charakteru według Prawa Harcerskiego (*Ramię pręż*), uświadczenie harcerskiej tożsamości (*Szara lilijka*). Pojawiają się też piosenki sentymtalne, o tym, że przyjdzie czas na zostawienie harcerskiego życia, z którego wyniesie się nie tylko hart ducha, ale również przyjaźnie (*Przyjdzie rozstań czas*). Piosenki harcerskie i śpiew harcerzy mogą zachwycić, wzbudzić wzruszenie czy rozpaść radość. I po to one są.

### Modlitwa harcerska

1. O Panie Boże, Ojcie nasz,  
w opiece Swej nas miej.  
Harcerskich serc Ty drgnienia znasz,  
nam pomoc zawsze chciej.

Ref. Wszak Ciebie i Ojczyznę,  
Miłując, chcemy żyć,  
Harcerskim prawom życia, dnia  
wiernymi zawsze być.

2. O daj nam zdrowie dusz i ciał,  
Swym światłem zanurz noc.  
I daj nam hart tatrzańskich skał  
i twórczą wzbudź w nas moc.

3. Przed nami jest otwarty świat,  
a na nim wiele dróg,  
choć tyle ścieżek kusi nas,  
to dla nas tylko Bóg.

### Żeglujmy (pieśń na Fiat)

Żeglujmy tam, gdzie wiatr kołysze fale,  
Maryjo, gwiazdo wszystkich mórz,  
Królowo nieba, strzeż naszych dróg,  
latarnio morska, światłem swym prowadź,  
w ciemnościach burz rozjaśnij cel.

### Idą skauci (pieśń na Wymarsz)

1. Idą skauci łez doliną  
nocką głuchą, nocką siną. Raz, dwa, trzy!  
Hej, druhowie, gdzie idziecie,  
czego szukacie po świecie. Raz, dwa, trzy!

2. My idziemy wzdłuż świtania  
tam, gdzie Polska zmartwychwstanie. Raz, dwa  
trzy!  
Poprzez burze i zawieje,  
lepsze jutro Polsce dnieje. Raz, dwa, trzy!

3. Siła nasza w sercach będzie,  
z nią zwyciężym wroga wszędzie. Raz, dwa,  
trzy!  
Ramię w ramię, druhu miły,  
pełni mocy, pełni siły. Raz, dwa, trzy!

4. W zbożnej pracy, w ducha trudzie,  
zabrzmie nasza pieśń o cudzie. Raz, dwa, trzy!  
Zabrzmie nasza pieśń radości  
o wspaniałym dniu wolności. Raz, dwa, trzy!

### Pieśń na przyrzeczenie

1. Dziś staję wobec wszystkich,  
w honorze – zbroi swej,  
ofiarę mego życia,  
Panie, przyjąć chciej.

Ref: Ja pragnę bez wytchnienia  
wciąż bardziej kochać Cię.  
Mojego Przyrzeczenia  
Panie, strzec zawsze chciej.

2. Ojczyźnie dziś oddaję,  
trud pracy po kres dni,  
wierności jej dochowam,  
gdy przy mnie będziesz Ty.

3. Twym uczniem jestem, Panie,

i każde słowo Twe  
przemieniać pragnę w miłość,  
by innym pomoc nieść.

4. Choć trudne Twe rozkazy,  
nie zdradzę Bożych praw.  
Lecz zechciej mnie umocnić  
i męstwem darzyć racz.

5. Przysięgam iść w Twe ślady,  
być dumnym z wiary mej,  
na służbę moje serce,

Panie, przyjąć chciej.

6. Twa miłość nie zna granic,  
w uścisku dłoni trwa,  
braterska Europa  
jest już u progu dnia

Dziękuję za udzieloną zgodę na przedruk  
tekstów powyższych pieśni Stowarzyszeniu  
Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacji  
Skautingu Europejskiego.

## Jak wybrać...

jak wybrać by rosło dobro  
i miłosierdzie tkąło spojrzeniem  
by ziarnko gorczyczne  
wrzucone w glebę  
Sercem Jezusa  
wzmacniało korzenie

a pijąc prawdę  
historii najnowszej  
pokory ścieżki przydeptywało  
i rosnąc w siłę  
w ramionach Matki  
modlitwę życia z wolna szeptało

budując nowe drzewo przyszłości  
przeszłość powstania zapamiętało

bojaźnią Pana  
wiarą najprostszą  
wdzięczności kwiatem  
dnie rysowało

sięgając głębin  
Bożej Miłości  
błogosławieństwem rozgałęziało  
podając życie jak kromkę chleba  
dla biednych domem  
wciąż się stawało

jak wybrać?

*S. Maria Barbara Handerska CSSH*

## Bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Patron walki o wolność

*O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD*

**Wolność jako realizacja nauki krzyża**

**W**alka z krzyżem trwa i dziś podejmowana jest w imię rzekomej wolności – właśnie to najbardziej niepokoi. Pod hasłem „tolerancji” garstka osób dokonuje zamachu na krzyż, deptana jest wolność sumienia i wyznania tych, którzy chcą mieć krzyż w miejscu pracy czy na łańcuszku na własnej szyi.

Święty Jan Paweł II przestrzegał przed fałszywie rozumianą wolnością i pouczał, że wolność jest człowiekowi dana, ale i zadana. Ona

ma pomagać człowiekowi zrealizować jego najważniejszą misję, czyli wezwanie do komunii z Bogiem. Wolność nie może być samowolą, ale ma nas prowadzić do pełnej realizacji człowieczeństwa.

Kościół broni praw i godności człowieka, praw – powiedzmy to jasno – autentycznych. A zatem prawa do życia, wolności religijnej, wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, a więc i do nauki religii w szkole, do prawdy, kultury narodowej, znajomości historii Ojczyzny, właściwej formacji moralnej i antropologicznej. Dlatego też odrzuca zgubną i sprzeczną nie tylko z Objawieniem, ale i z prawem naturalnym ideologię gender!

Tak rozumianej wolności, która jest realizacją nauki krzyża, bronił bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Jego przepowiadania i głoszenia prawdziwej wolności bał się cały aparat władzy państwa, wyposażonego w okrutne środki zniewolenia. W prowadzonych działaniach i narracji władza komunistyczna akcentowała, że to, co czyni, podejmuje „w imię wolności i praw człowieka”.



### Obrońca godności człowieka

Ten błogosławiony polski kapłan-męczennik bezkompromisowo zaangażował się w duszpasterstwo świata pracy. Był obrońcą godności i wolności człowieka, miłości i prawdy, walczył o sprawiedliwość społeczną w myśl słów św. Pawła, że „zło trzeba zwyciężać dobrem”.

Msze św. za Ojczyznę, które organizował w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, gromadziły rzesze ludzi, którzy podczas śpiewu pieśni patriotycznych wysoko do góry podnosili trzymane w rękach krzyże. To bardzo niepokoiło komunistyczne władze, które programowo zwalczały naukę wypływającą z krzyża.

Kierując się nienawiścią do wiary, przedstawiciele komunistycznego reżimu chcieli udaremnić kapłańską posługę ks. Jerzego, bo widzieli, że pociąga za sobą tłumy. Rozpoczęto od nagonki w mediach na młodego kapłana, rozpowszechniając informacje o jego rzekomych nadużyciach finansowych i dotyczących go skandalach obyczajowych.

Nim go w bestialski sposób zamordowano, już wcześniej usiłowano doprowadzić do wypadku drogowego, w którym ks. Jerzy miał zginąć.

### Zło dobrem zwyciężaj

Ciało kapłana męczennika zostało odnalezione dopiero 30 października w zbiorniku wodnym przy tamie na Wiśle koło Włocławka. O ks. Jerzym, jako męczenniku, który pragnął „zło dobrem zwyciężyć”, mówił często św. Jan Paweł II. Zachęcał m.in.: „Niech przemawia do nas świadectwo tego kapłana, które się nie przedawnia, które było ważne nie tylko wczoraj, ale jest ważne także dzisiaj. Może dzisiaj jeszcze bardziej!”.

Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko poniósł męczeńską śmierć w obronie prawdziwej wolności, którą daje tylko Jezus. Jest patronem prześladowanych przez ideologie walczące z Bogiem. Widzimy pewne analogie współczesnej walki z Kościołem, choćby na przykładzie represji stosowanych wobec ks. Michała Olszewskiego SCJ. Media przesądziły już o jego winie, podobnie jak za czasów PRL o winie ks. Jerzego przesądzały m.in. wypowiedzi ówczesnego rzecznika prasowego rządu PRL Jerzego Urbana.

### W oczekiwaniu na kanonizację

Ksiądz Jerzy został beatyfikowany w Warszawie 6 czerwca 2010 r. Akt wyniesienia do chwały ołtarzy oraz ustanowienie jego wspomnienia liturgicznego na dzień 19 października przyczyniły się do eksplozji kultu. Patronuje oczywiście „Solidarności”, ale również wielu parafiom, szkołom i instytucjom, ruchom i stowarzyszeniom, także poza granicami Polski. Do jego kanonizacji potrzeba cudu, wyproszonego dzięki jego interwencji.

I choć jesienią 2014 r. nastąpiło otwarcie procesu o cud otrzymany przez wstawiennictwo bł. ks. Jerzego, to jednak na etapie rzymskim nie został on zakończony pomyślnie. Chodziło o zbadanie, czy niewytłumaczalne medycznie jest uzdrowienie Francuza, 56-letniego wówczas François Audelana, z nietypowej przewlekłej białaczki szpikowej.

Przypomnijmy, bo daty nas do tego w pewien sposób obligują, że 14 września 2012 r., a zatem w święto Podwyższenia Krzyża, święto i zarazem rocznicę urodzin bł. ks. Jerzego, wezwany został do umierającego pana Audelana kapelan szpitala w Créteil. Modlił się o jego uzdrowienie przez wstawiennictwo polskiego kapłana-męczennika. Mimo najgorszych rokowań umierający powrócił do zdrowia.

Dokładnie 20 września 2014 r. we francuskiej diecezji Créteil rozpoczęto proces w sprawie domniemanego cudu za wstawiennictwem bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Na etapie diecezjalnym trwał on niespełna rok, do 14 września 2015 r. Akta sprawy zostały przekazane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych (dziś Dykasteria Spraw

Kanonizacyjnych). François Audelan żył pięć lat po otrzymaniu łaski uzdrowienia. Zmarł z powodu innego schorzenia, więc jego śmierć nie stanęła na przeszkodzie w prowadzeniu procesu o cud. Jednak gremia badające sprawę w Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych odrzuciły ten przypadek, nie dostrzegając w nim niewytłumaczalności z punktu medycznego.

Nie została jeszcze wybrana inna łaska, która mogłaby zostać przebadana jako domniemany cud, który stałby się pieczęcią do kanonizacji ks. Jerzego. Dlatego także od naszej modlitwy do Pana Boga za wstawiennictwem bł. ks. Jerzego zależy data kanonizacji patrona walki o prawdziwą wolność, której znakiem jest krzyż.

### Przesłanie bł. ks. Jerzego

Ks. Jerzy kieruje nasze myśli i serca w stronę Chrystusowego krzyża. Patrząc na krzyż, uświadamiamy sobie, że składa się on z dwóch belek, podłużnej i poprzecznej. Już ojcowie Kościoła od pierwszych wieków chrześcijaństwa widzieli w tym wielką symbolikę i wskazywali, że podłużna, pionowa belka, oznacza, że krzyż jednoczy ziemię z niebem, a zatem człowieka z Bogiem.

Natomiast poprzeczna, pozioma belka, do której były przygwożdżone rozpostarte ręce Chrystusa, co też już podkreślali ojcowie Kościoła, symbolizuje pragnienie Boga, aby wszyscy zostali zbawieni. Chrystus swymi rozpostartymi rękoma chce przyciągnąć do Siebie każdego człowieka.

Starożytni pisarze chrześcijańscy zwracali uwagę, że pozioma belka krzyża symbolizuje również jedność, jaka powinna nastać pomiędzy

ludźmi, którzy przyjmują naukę płynącą z krzyża, stając się braćmi i siostrami we wzajemnym przebaczeniu i miłości. Płynie z tego nauka, że pojednanie człowieka z Bogiem jest warunkowane pojednaniem ludzi pomiędzy sobą.

### Krzyż jako znak zwycięstwa

Z Chrystusowego krzyża czerpiemy siłę i moc w przeciwnościach, w trudach i cierpieniach naszego życia, dlatego znakiem krzyża rozpoczynamy każdy dzień, każdą pracę. Czyńmy go za przykładem praocjów na każdym bochenku chleba, błogosławmy znakiem krzyża – rodzice dzieci, dzieci swoich rodziców.

Święto Podwyższenia Krzyża św. kieruje nasz wzrok na krzyż i jest dla nas wezwaniem, abyśmy przyjęli płynącą z niego naukę miłości. *Crux stat, dum volvitur orbis* - Krzyż bowiem stoi, choć zmienia się świat! To łacińskie zawołanie, że krzyż Chrystusa pomimo przemijania świata zawsze stoi i oddziałuje zbawczo na ludzi, jest bardzo aktualne.

Dziś, kiedy niektórzy politycy kontestują obecność krzyża w miejscach publicznych i chcą ten święty znak naszej wiary wyrugować, gdy rządzący podejmują działania, aby zniechęcić, a w konsekwencji usunąć lekcje religii ze szkół, w naszej chrześcijańskiej Ojczyźnie oddajmy cześć krzyżowi.

Stańmy w jego obronie także poprzez postawę obrony życia każdego człowieka, od poczęcia do naturalnej śmierci. Nie pozwólmy, by krzyż został wyrwany z polskich serc, a zwłaszcza młodego pokolenia, które jest nadzieją Kościoła i Ojczyzny.

## Różaniec do Granic

### Irena Kulik

W dzisiejszym rozumieniu Lubelszczyzna na wschodzie graniczy z Ukrainą i Białorusią. Granicę, z wyłączeniem odcinka południowo-wschodniego, wyznacza rzeka Bug. Cicha, wijąca się w szeleście nadbrzeżnych trzciny i zarośli, 12 października 2024 roku tuż obok starorzeczca Buchta przywitała pielgrzymów z Lublina, ze Świdnika oraz z Krasnegostawu, którzy przybyli do Dorohuska w ramach VIII Różańca do Granic. Inicjatorem tej modlitwy różańcowej w Krasnymstawie jest śp. ks. Zbigniew Kulik. Kontynuuje to piękne modlitewne przedsięwzięcie Stowarzyszenie „Ku

Dobru”, któremu przewodniczy ks. proboszcz Roman Skowron z parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w naszym mieście, wraz z Bożeną Pachelą. Tego dnia we współpracy z ks. dr. Witoldem Gąciarzem, proboszczem parafii pw. św. Jana Nepomucena w Dorohusku, odbyło się to wyjątkowe wydarzenie. Najpierw pielgrzymi wraz z lokalnymi parafianami zgromadzili się w świątyni, gdzie wszystkich serdecznie powitał wikariusz ks. Grzegorz Kiciak, oraz udzielił podstawowych instrukcji dotyczących bezpiecznego zachowania się na granicy państwa. Ks. Sylwester Brzozowski, kanclerz kurii lubelskiej, przeprowadził konferencję na temat rodziny. Podkreślił, że ta najmniejsza podstawa społeczeństwa jest czwartym filarem wartości po

Bogu, honorze i Ojczyźnie. W południe została odprawiona Msza św. przez trzech księży, ks. Radosława Wójcika z Krasnegostawu, który pełnił rolę opiekuna pielgrzymów z miasta znad Wieprza, ks. G. Kiciaka z Dorohuska oraz ks. S. Brzozowskiego. Po nabożeństwie pielgrzymi zostali poczęstowani słodkim posiłkiem w salce katechetycznej. Po nim pod przewodnictwem kanclerza kurii, słuchając rozważań nad każdą tajemnicą różańcową, szczególnie w intencji Ojczyzny, wyruszyli w kierunku granicy państwa nad Bugiem. Ulica Kościelna z asfaltową nawierzchnią niebawem skończyła się na rozstaju dróg, gdzie powitał – jako jedna ze stacji rozważań różańcowych – stary drewniany krzyż wtulony w gałęzie srebrnego świerka i okolony bielą wonnej smagliczki. Dalej poprowadziła piaszczysta droga, wzdłuż której rozpościerają się pola uprawne i łąki, nieco utwardzona śrutem w dolinie porośniętej rosochatymi wierzbami i gęstymi trzcinami, będąca ostoją bażantów, które skryły się w zaroślach. Kolejna droga miała charakter nieco grząski ze względu na gliniaste podłoże nieopodal sędziwej rzeki. Jednak dało się suchą stopą pokonać ten odcinek, gdyż jasne słońce tego dnia nieco osuszyło pobocza po dwudniowych opadach.

Tuż nad zakolem Bugu pielgrzymi się zatrzymali, rozmieszczając się po obu stronach łuku drogi, i kontynuowali modlitwę z krzyżem odwróconym w kierunku wschodu. Każda osoba miała szansę potrzymania symbolu wiary chrześcijańskiej oraz odmówienia dziesiątka różańca. Modlitwa rozpostarła się po tafli cichej nawie-

rzchni wody rzeki oraz jeziora nakrapianego liśmi grązeli. W oddali po polskiej stronie widniały wykoszone łąki ze zwalcowanym sianem w belach oraz czarne punkty kładów poruszających się z impetem i z rykiem silników, którymi kierowała bynajmniej nie straż graniczna, a młodzież w czarnych kombinezonach. W pewnym momencie ta głośna grupa zbliżyła się do miejsca modlitwy pielgrzymów i przejechała po rozmokłej drodze, bardziej ją rozkopując. Za jakiś czas wróciła. Nikt z wiernych nie został ochlapany błotem, bo ks. Sylwester poradził nie-co cofnąć się od drogi. Ostatnie części różańca doprowadziły pielgrzymów do plebanii. Przy niej podziękowano pielgrzymom za wspólną modlitwę. Ci autokarami, ze wspólną pieśnią religijną, pokrzepieni Słowem Bożym wyruszyli w drogę powrotną.

\*\*\*

Październikowy błękit rozjaśnia:  
złoto klonów, szmer trzcin,  
modlitwę  
zanurzającą się w burym Bugu,  
w starym krzyżu  
otulonym zielenią świerka,  
wonnym szalem smagliczki;  
rosochate wierzby  
z kikutami nastroszonych gałęzi  
skrywające płochliwe bażanty;  
kłady rwące ciszę, błoto...  
Błękit rozjaśnia słowo Ojczyzna  
z krzyżem w godnych rękach.

Dorohusk 12.10.2024

## Sens pielgrzymowania. Zaproszenie do lektury nowej książki ks. H. Kapicy

*Eugeniusz Wilkowski*

W ostatnich dniach października ubiegłego roku ukazała się kolejna dwutomowa praca ks. Prałata Henryka Kapicy *Moje pielgrzymowanie po świecie śladami świętych*. Z uwagi na fakt, że na łamach „Powinności” często zamieszczamy teksty o Autorze, czujemy się zwolnieni z części biograficznej. Podkreślimy jedynie, że jest jednym z najaktywniejszych piśmienniczo kapłanów archidiecezji lubelskiej. Ponadto swoje prace, w tym dwutomowe, z dużą ilością źródeł ikonograficznych,

także w kolorze, drukowanych na papierze najlepszej jakości, wydaje w dużym nakładzie. I nie zalegają na półkach, w magazynie, wszystkie trafiają do rąk czytelnika. Stale są osoby zainteresowane słowem pisanym ks. Prałata. W dobie powszechnego odchodzenia od ambitnej książki umiejętność rozprowadzania ich przez Autora przyjmować należy za fenomen. Tego rodzaju skuteczności nie nabywa się nawet na najbardziej renomowanych uniwersytetach. Ma ją rezydent najstarszej krasnostawskiej parafii. Nie wiele osób po osiągnięciu wieku emerytalnego decyduje się na kontynuowanie tak znaczącego wysiłku intelektualnego, ale też i fizycznego. Organizm musi przecież udźwignąć przyjmowany

rygor pracy. Jest to jedna z pierwszych myśli, jakie się pojawiają przy otwieraniu świeżo wydanej publikacji.



Spotkanie promocyjne. Po prawej stronie ks. Prałata stoi Bożena Czupryńska, korektor książki, po lewej – Elżbieta Patyk, dyr. PBP, zbiory PBP w Krasnymstawie

Promocja jej odbyła się 21 listopada 2024 roku w sali konferencyjnej Powiatowej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie. Spotkanie, na które przybyło liczne grono osób zainteresowanych oraz przedstawiciele miejscowych władz samorządowych, prowadziła Elżbieta Patyk, dyrektor młodej, ale już zasłużonej dla kultury miasta i rejonu biblioteki. W rzeczonyj publikacji, wzorem wszystkich zwartych prac dotąd wydanych przez Księdza, wyodrębnić należy kilka warstw tematycznych, acz jej tytuł i prowadzona przez Autora narracja skupiają uwagę odbiorcy na pielgrzymkach, w których uczestniczył. Interesującym, wartkim przekazem zaprasza do przybliżanych miejsc, do zapoznania się z ich historią. Przygotował bowiem niezwykle bogaty materiał historyczny zawierający informacje od czasów antycznych. Przyjmować go także należy za przewodnik z zakresu historii sztuki. Tym, którzy znają te miejsca, przypomina nawet drobne szczegóły, innych zachęca do pielgrzymowania, przekazując interesujący opis. Treści te Autor wprowadził w spójną teistyczną wizję świata i człowieka, w wymiar rozważań o charakterze antropologicznym, z zakresu teologii dziejów. Podkreślmy, że nie wszyscy piszący posiadają dar takiej dziejowej przenikliwości.

Podstawową pielgrzymką, w której każdy z nas uczestniczy, jest nasze życie. Jest to więc także książka o naszych życiowych wyborach, z zasadniczym pytaniem, w jakim biegu uczestniczymy. Metaforycznie sięgamy tu po słowa św.

Pawła, bo przecież nie wystarczy jedynie istnieć i przemijać. Podstawą jest istota naszego ziemskiego pielgrzymowania, a ta zawsze odnosi się do sfery wartości. Wierni tradycji arystotelesowsko-tomistycznej przyjmują je za byty ponadczasowe, a zatem niezmiennie, wszak zostały nadane przez Stwórcę. Zwróćmy uwagę na wymowę okładki książki, na zamieszczoną na niej ikonografię: grób Chrystusa, grób św. Piotra i starożytna droga Via Egnatia, którą wędrowali pierwsi chrześcijanie. Parafrazując słowa św. Jana Pawła II, to te znaki wskazują, że od nich wszystko się zaczęło. Nauczanie Chrystusa dało początek chrześcijaństwu, a św. Piotr jest pierwszą osobą uosabiającą otrzymany depozyt wiary. Naturalnym porządkiem musiał przybyć do centrum ówczesnego kręgu cywilizacyjnego obejmującego basen morza Śródziemnego. Wyzwalane refleksje rozpoczynać powinniśmy od dostrzeżenia wymiaru chrystologicznego nowej książki ks. Prałata, a po wtóre, chrześcijaństwa jako siły sprawczej kręgu kultury łańciskiej. W charakterze dopowiedzenia przypomnijmy, że krąg ten wsparty został na czterech filarach: na tradycji judaistycznej (Stary Testament), kulturze antycznej Grecji, dorobku cywilizacji rzymskiej i na olbrzymim „wkładzie” chrześcijaństwa. Zachowując obiektywny przekaz o przeszłości, nie możemy zapominać o kulturotwórczej roli Kościoła, od kart *Biblii* poczynając. Przez ponad trzy stulecia chrześcijaństwo nie mogło swobodnie się rozwijać. Katakumby rzymskie pozostały namacalnym znakiem heroizmu pierwszych pokoleń wyznawców Chrystusa.

Na to tło nanieśmy związki religii z kulturą. Żeby zrozumieć człowieka, koniecznie musimy jego dzieje wpisać w wymiar antropologiczny, ukazujący zakorzenienie osoby ludzkiej w kulturze inspirowanej treściami religijnymi. W naturze człowieka, jako istoty rozumnej, zakodowana została transcendentna relacja wobec Boga. Mobilizuje osobę do sensownego działania i do odpowiedniej postawy wobec Stwórcy, siebie i otaczającego świata. Jeżeli sięgamy do początków kultury, to zawsze napotykały inspiracje religijne. Są one w systemach filozoficznych, w literaturze, architekturze, rzeźbie, malarstwie, muzyce. Ze swej istoty człowiek nie może zredukować siebie do materii, dlatego pozostaje otwarty na przekraczanie granic tego świata. W odczytywaniu miejsca każdego człowieka na tarczy dziejów kultura jest formą bytowania, która nadaje mu podmiotowość.

Najnowsza książka ks. H. Kapicy jest opisem licznych pielgrzymek, ale wprowadzonych w szeroki kontekst kulturowy, refleksji o naszym

miejscu podczas ziemskiego wędrowania, kształtowania swojej osobowości i pozostawiania sensorycznych śladów swojej obecności w wytworach kultury. Jest adresowana do parafian Księstwa z Rejowca Fabrycznego i Krasnegostawu, ale też do każdej osoby, niezależnie od miejsca jej zamieszkania. Każdy z nas uczestni-



Ks. Prałat H. Kapica podczas spotkania, zbiory PBP w Krasnymstawie

czył w pielgrzymkach. Tylko nieliczni mogą się mierzyć ze skalą doświadczenia Autora przybliżanej publikacji. Wskażmy wprost, jest ono imponujące, dane wybranym. Współcześnie rzesze wiernych odwiedzają miejsca znaczone śladami świętych. Niewielu jednak decyduje się na spisanie swoich przeżyć, by wprowadzić je do literatury przedmiotu. Tym większą okazmy wdzięczność Autorowi. We *Wprowadzeniu* zaznacza, że człowiek jest „istotą wędrującą”, homo viator. I zaraz dodaje: „Sam, już jako dziecko, miałem w sobie wielką ciekawość świata, potrzebę wędrowki jako pewnej przygody i tęsknoty za poznaniem nieznanymi mi miejsc, a nawet przestworzy”. Za początki swojego pielgrzymowania przyjmuje „wędrowki” do kościoła w Częstoborowicach, który „był miejscem niezwykłym, tajemniczym, zachwycającym swym pięknem, urzekającym liturgią, modlitwami i pobożnymi śpiewami”. Przewodnikami w tej pielgrzymce byli rodzice i miejscowi kapłani. Kraj zaczął poznawać, będąc alumnem lubelskiego seminarium. W okresie byłego systemu ks. Prałat nie mógł wyjeżdżać poza granice Polski. Z uwagi na swoją postawę w Rejowcu Fabrycznym, budując kościół i tworząc parafię, narażał się aparatowi bezpieczeństwa. Z tej racji nie otrzymał paszportu. W wolnym już kraju korzystał z nadarzających się okazji, by realizować dziecięce marzenia, poznawać świat, obcą kulturę, przyrodę. Pielgrzymował do różnych miejsc, kręgów cywilizacyjnych,

wszędzie znajdując treści, które Go fascynowały, wewnątrznie wzbogacały. Największym pragnieniem Księstwa było odwiedzenie Ziemi Świętej. Był tam dwa razy. Za konieczne przyjął pielgrzymowanie do Rzymu, stolicy chrześcijaństwa. Do Wiecznego Miasta pielgrzymował dwukrotnie. Pierwszy raz wyjechał na kanoniczną pielgrzymkę św. Rafała Kalinowskiego, powstańca, zesłańca, odnowiciela zakonu karmelitów bosych na ziemiach polskich. Pielgrzymował śladami św. Pawła, jego wypraw misyjnych. Czym byłoby chrześcijaństwo bez tego Świętego? To on tchnął w nie ducha powszechności, potrzebę intelektu, bo jak można mówić człowiekowi o Bogu bez wiedzy o strukturze świata, o osobowym bycie ludzkim? Z tych racji ks. Prałat zwiedził Azję Mniejszą, dzisiejszą Turcję, Grecję, kolebkę cywilizacji europejskiej, z czasem centrum wschodniego chrześcijaństwa. Łącznie ks. Prałatowi dane było odwiedzić ponad 30 krajów.

Pochylając się nad nową książką ks. H. Kapicy, podkreślić także, że po mistrzowsku wręcz potrafi wykorzystać źródła ikonograficzne. Uczestniczymy w wielu ważnych wydarzeniach, zapominając przy tym o potrzebie ich udokumentowania obrazem. Innym razem wydaje się nam, że wystarczy świadectwo w formie słowa zapisanego. W ten sposób zdecydowanie uszczuplamy swój przekaz o przeszłości. Obecność obrazu, biało-czarnego i w kolorze, w książce Księstwa podnosi nie tylko jej wartość merytoryczną, ale i edytorską, zdecydowanie zwiększa tym wymiar poznawczy. Nie zapominajmy przy tym, że taka struktura publikacji zdecydowanie podnosi koszty druku. Najdroższą formą jest drukowanie kolorowych zdjęć na kredowym papierze. Tego rodzaju decyzje może podjąć osoba rozumiejąca wartość fotografii, zwłaszcza artystycznej. Fotografowanie jest mniej znaną pasją ks. Prałata. W swoim dorobku ma kilka wystaw fotograficznych, aktualnie pracuje nad kolejną. W swoich zasobach posiada tysiące zdjęć, podobnie innego rodzaju ikonografii.

Próg przeciętności przekroczył stosunkowo szybko, bo zaledwie kilka lat po rozpoczęciu posługi kapłańskiej. W kolejnych latach, obok pracy duszpasterskiej, prowadzonej budowy kościoła i parafii, poszerzał swoją obecność w przestrzeni kultury jako twórca konsekwentnie opowiadający się za wartościami, które tworzą łańcuch kulturowy. Swoje kapłaństwo znaczący wiernością Bogu i Ojczyźnie. W dobie dzisiejszej, jakże często opowiadającej się za względnością we wszystkich sferach życia, która chce wyrzec się ponadczasowych wartości, dorobek duszpasterski, piśmienniczy, kulturowy ks. H.

Kapicy staje się strażnikiem treści nas konstytuujących. Obrona ładu społecznego nadanego przez chrześcijaństwo, kultury łacińskiej jest wyrazem odpowiedzialnej postawy znaczonej troską także o ziemską Ojczyznę. Jej przestrzeń pomnaża Ksiądz różnymi formami swojej aktywności, a w ostatnich latach imponującym wy-

siłkiem piśmienniczym. Na tym polega nowoczesny, otwarty patriotyzm. Wszyscy powinniśmy odpowiadać za kondycję duchową narodu. Na tę prawidłowość, przyjmowaną za obowiązek, stale wskazuje ks. Prałat. Imperatyw ten jest jedną z warstw Jego każdej książki, a zatem i najnowszej.

## Posłowie

### Władysław Bryła

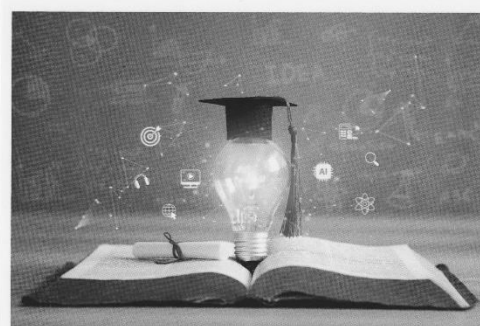
Jubileusze mogą być tylko odnotowywane, ale mogą być też okazją do świętowania „okrągłych” rocznic istnienia bądź czasu działania instytucji, czy w wymiarze jednostkowym: życia, pracy, czy ważnych wydarzeń. Pan profesor doktor habilitowany Jan Fiedurek, przez studia i całe życie zawodowe związany z Uniwersyteciem Marii Curie Skłodowskiej, jubileusz osiemdziesięciolecia swojej *Alma Mater* postanowił uczcić w oryginalny sposób, przygotowując kolejny, już 15, tom fraszek, tym razem niemal w całości traktujący o różnych „blaskach i cieniach” życia akademickiego, jest bowiem przekonany o sile oddziaływania takich utworów, wie, że:

Fraszki czynią spustoszenie na absurdów scenie.

Obszerny tom „na jubileusz”, zatytułowany *Uwagi praktyczne naukowo-dydaktyczne* składa się z rozdziałów: *Reforma nauki i kształcenia; System kształcenia; W szponach paradygmatu; Kręte drogi do sukcesu; Quo vadis universitas; Akademickie miraż; Silva rerum*. Już ten przegląd tytułów informuje o różnorodności tematycznej, ale jednak związanej z nauką i dydaktyką realizowaną na uniwersytetach, to one są przecież misją wyższych uczelni.

Autor doskonale zna realia pracy naukowo-dydaktycznej i dlatego ukazuje je z perspektywy wnikliwego obserwatora: przyrodnika i humanisty. Upoważnia go do tego długoletnia praca, co ujmuje następująco: *Pracując prawie pół wieku / na polu nauki, / łatwiej dostrzec jej luki*. W jego fraszkach dominuje postawa emocjonalno-oceniająca „świat akademicki” ze stanowiska etycznego jako: dobry / zły; intelektualnego: mądry / głupi; pragmatycznego: pożyteczny / nieużyteczny. Bardzo zależy mu na powadze i prestiżu uczelni, o co może starać się cała społeczność. Nieustanną aktualność dla pracowników (także

dla absolwentów) ma przesłanie zawarte we fraszce *Wzór Profesora*, gdzie pisze: *Aż się prosi / by zdobił stopnie i tytuły, / które nosi*.



Jan Fiedurek

Uwagi praktyczne  
naukowo-dydaktyczne



NORBERTINUM

Krótkie rymowane wierszyki, które autor nazywa fraszkami, łatwe do zapamiętania, w istocie prezentują całą gamę gatunków, są tu sentencje, maksymy, aforyzmy, apoftegmaty o funkcjach: konstatacji, rady, przestrogi, żartu, ale i ciętej kpiny. Autor często piętnuje naganne zasady postępowania, jak np. w stwierdzeniu: *Przyrodę opanowali, / siebie zaś nie zdołali*, a w innym miejscu stwierdza:

**Naukowa rzetelność**

Gdy jedno kłamstwo  
prawdziwości drugiego dowodzi,  
nauka na peryferie schodzi.

Założeniem artystycznym Autora jest, aby fraszki pomagały zrozumieć świat wewnętrzny człowieka, cel jego życia i pracy, w szczególności pracy w elitarnym środowisku akademickim, skąd ma promieniować etyczna i racjonalna postawa wobec innych osób i otaczającej rzeczywistości. To środowisko akademickie powinno dostarczać wzorów zachowań: patriotyzmu, uczciwości, szanowania prawdy. Postulując konieczność ciągłego rozwoju badaczy i sięgania po kolejne stopnie i tytuły, przestrzega przed pokusą niecierpliwości, pokusą szukania natychmiast wielkiego sukcesu.

### „Sposób” na awans

Często człowiek młody,  
pokonując kariery schody,  
śpiewa z władzy chórem,  
by łatwiej osiągnąć górę.

Podkreśla wartość pracy, piętnuje lizusostwo słowami: *Olej i wazelina, to wielu karier przyczyna. Jego zdaniem: Prawdziwy uczoney / nigdy nie będzie wiedzą nasycony.* Naganną postawę czy zachowanie często udobitnia szeregiem synonimicznym, np.:

### „Uczeni”

Są uczeni dumni, pompatyczni i nadęci,  
bogaci w owoce prac innych,  
czym sukcesy własne chcą święcić.

Jan Fiedurek jest piewcą zdrowego rozsądku, który warunkuje sukcesy naukowe i osobiste. Przeciwstawia ją działaniom spekulatywnym i pogonią za grą pozorów, bowiem:

### Nauka

To nie dyscyplina sportowa,  
trzeba przy niej  
zdrowy rozsądek zachować.

Funkcją fraszek jest nie tylko przekazywanie treści, ale też gra słowem w celu zaintrygowania

odbiorcy. Można w nich znaleźć porównania, często nawiązujące do dyscypliny wiedzy Autora (nauk biologicznych), np.: *Człowiek pozbawiony praw, / jest jak oskubany paw; Kłamca wiję się jak żmija / prawdę omija; W takiej pamięci nic się nie zachowa, kto posiada jej tyle, co rybka akwariowa.* Skomplikowanie świata wyraża, posługując się paradoksem i absurdem, np.: *Gdyby drogowskazy chodzić umiały, / lepiej by drogę wskazywały.* W innej fraszce, wykorzystuje związek asocjacyjny słów (żelazo i rdza), użytych zresztą metaforycznie, gdy zauważa:

### Żelazne zasady

W posadach się chwieją,  
gdyż często rdzewieją.

We fraszkach można też obserwować dobór słów zestawianych na zasadzie podobieństwa brzmieniowego, np. w tytule: *Susza na geniusza*, po którym następuje konceptyczne rozwinięcie treści: *Nastał na nich okres suszy, / gdyż coraz więcej imitacji geniuszy; Oczekujemy pomysłu godnego / aby nie było człowieka głodnego. Będzie wykształconą osobą, / kto nauczy się, jak być sobą.* Podobne mechanizmy związane z zabawą słowną to zestawienia wyrazów fundowanych na tych samych morfemach: *odnowa || od nowa; wiele zmienia siła woli || choć powoli; trudno oczekiwać błyskotliwego lotu || od nielotów.*

Jan Fiedurek najczęściej tworzy fraszki refleksyjne, ale nie unika żartu, prześmiewczości, aby tym mocniej poruszyć odbiorcę, szczególnie jeśli treścią jest „akademickość” w różnych jej odcieniach. Współczesny Czytelnik wprowadzony w świat fraszek podczas ich lektury może przeżywać intelektualną przygodę. Po lekturze przedstawianych w tym tomie fraszek Czytelnik pozostaje z przekonaniem:

Ze wszystkich ludzkich wartości,  
tylko wiedza ma cechy nieśmiertelności.

## Hormonalne uwarunkowania otyłości

### Jan Fiedurek

Otyłość jest jednym z najpoważniejszych problemów zdrowotnych współczesnych społeczeństw. Wzrost liczby osób cierpiących na nadwagę i otyłość wiąże się nie tylko z ryzykiem wielu chorób metabolicznych

takich jak cukrzyca typu 2, nadciśnienie czy choroby serca, ale także z nieprawidłowościami w funkcjonowaniu układu hormonalnego.

W powstawaniu otyłości ważną rolę odgrywa czynnik genetyczny (dziedziczenie wielogenowe). Występujące obciążenia genetyczne charakteryzuje skłonność do powiększania masy ciała od wczesnego dzieciństwa i trudności w jej redukcji, a następnie utrzymaniu zmniejszonej

masy ciała. U osób tych stwierdza się: nadmierny apetyt, niską spoczynkową przemianę materii, zaburzoną funkcję ad pocyków, zaburzenia wydzielania hormonów i neuropeptydów oraz niską spontaniczną aktywność fizyczną.

Do innych przyczyn powstawania otyłości należą: stosowanie niektórych leków, infekcja adenowirusem (tylko dwa z nich, tj. adenowirus Ad36 i adenowirus ptasi SMAM1, mają znaczenie u ludzi), zaburzenia snu, nadużywanie alkoholu, zaprzestanie palenia tytoniu, zaburzenia mikrobioty jelitowej i przewlekły stres. Ustalenie przyczyny otyłości jest bardzo ważne dla właściwego wyboru metody terapeutycznej. U pacjentów, u których po zakończeniu terapii odchudzającej masa ciała ponownie się zwiększa, najczęściej nie rozpoznano przyczyny otyłości.

Zaburzenia hormonalne w otyłości mają istotny wpływ na rozwój chorób, a także na skuteczność terapii odchudzających. W artykule omówiono najważniejsze mechanizmy hormonalne związane z otyłością, ich wpływ na zdrowie oraz możliwe strategie leczenia.

#### **Rola hormonów w regulacji masy ciała**

Hormony pełnią kluczową rolę w procesie regulacji masy ciała. Kontrolują one apetyt, metabolizm, magazynowanie tłuszczu i rozkład energii. W organizmach zdrowych utrzymanie prawidłowej masy ciała jest wynikiem równowagi między procesami spożywania jedzenia, wydatkowania energii i magazynowania tłuszczu. Zaburzenia w jednym z tych obszarów mogą prowadzić do otyłości.

Do najważniejszych hormonów związanych z otyłością należą:

**Insulina** - hormon ten jest wytwarzany przez trzustkę i odgrywa kluczową rolę w regulacji poziomu glukozy we krwi. Wysoki poziom insuliny sprzyja magazynowaniu tłuszczu, co może prowadzić do otyłości. U osób z insulinopornością organizm produkuje coraz więcej insuliny, co może prowadzić do nadmiernego przyrostu masy ciała.

**Leptyna** - hormon produkowany przez komórki tłuszczowe, który informuje organizm o stanie zapasów energetycznych. U osób otyłych często występuje zjawisko tzw. „oporności na leptynę”, co oznacza, że mimo wysokiego poziomu leptyny w organizmach osób otyłych ich mózg nie odbiera sygnału o wystarczających zapasach energii. W efekcie prowadzi to do wzrostu apetytu i jeszcze większego gromadzenia tłuszczu.

**Grelina** - jest to hormon głodu wydzielany głównie przez komórki dna i trzonu żołądka.

Jego poziom wzrasta przed posiłkiem, wywołując uczucie głodu, a po posiłku spada. U osób otyłych obserwuje się nieprawidłowe funkcjonowanie tego mechanizmu, co może prowadzić do nadmiernego jedzenia.

**Kortyzol** - hormon stresu, który może wpływać na procesy metaboliczne. W sytuacjach przewlekłego stresu podwyższony poziom kortyzolu sprzyja gromadzeniu tłuszczu, szczególnie w okolicach brzusznych. Może to prowadzić do rozwoju otyłości brzusznej, która jest szczególnie niebezpieczna dla zdrowia.

**Tyroksyna (T3) i trójiodotyronina (T4)** - hormony tarczycy, które regulują tempo przemiany materii. Niedoczynność tarczycy, czyli stan obniżonej produkcji tych hormonów, prowadzi do spowolnienia metabolizmu, co może przyczynić się do przyrostu masy ciała.



#### **Mechanizmy zaburzeń hormonalnych w otyłości**

Otyłość prowadzi do zmian w funkcjonowaniu wielu układów hormonalnych, co może stanowić pętlę sprzężenia zwrotnego utrzymującą proces przyrostu masy ciała. Na przykład nadmiar tkanki tłuszczowej wpływa na poziom leptyny. W miarę jak organizm gromadzi tłuszcz, poziom leptyny wzrasta, ale receptory w mózgu stają się na nią mniej wrażliwe, co uniemożliwia skuteczne hamowanie apetytu. Równocześnie oporność na insulinę i podwyższony poziom kortyzolu mogą prowadzić do dodatkowego magazynowania tłuszczu i jeszcze większego zwiększenia masy ciała.

Przewlekły stan zapalny w organizmach osób otyłych ma również istotny wpływ na funkcjonowanie układu hormonalnego. Komórki tłuszczowe wydzielają substancje prozapalne (cytokiny), które mogą zakłócać normalne funkcjonowanie hormonów takich jak insulina czy leptyna. Stan zapalny w organizmach osób otyłych

jest również czynnikiem ryzyka rozwoju insulinooporności, a także innych schorzeń metabolicznych.

### **Sztuczne hormony w mięsie zwierząt i ich wpływ na otyłość**

W produkcji zwierzęcej, zwłaszcza w krajach o intensywnej hodowli przemysłowej, często stosuje się sztuczne hormony w celu przyspieszenia wzrostu zwierząt i zwiększenia produkcji mięsa. Najczęściej stosowanymi hormonami są estrogeny, progesteron, testosteron oraz ich syntetyczne odpowiedniki.

**Estrogeny i progesteron** - hormony te są używane, aby przyspieszyć wzrost i rozwój zwierząt. Spożywanie mięsa, które zawiera resztki tych hormonów, może prowadzić do zaburzeń hormonalnych u ludzi. Uważa się, że nadmierne spożycie estrogenów może zwiększać ryzyko otyłości, zwłaszcza u kobiet, poprzez wpływ na metabolizm tłuszczów i gospodarkę lipidową.

**Testosteron** - jest stosowany, aby zwiększyć masę mięśniową zwierząt. Chociaż jego wpływ na otyłość nie jest tak dobrze udokumentowany, to jednak może wpływać na równowagę hormonalną u ludzi i przyczyniać się do zaburzeń metabolicznych.

**Związki syntetyczne** - oprócz naturalnych hormonów w hodowli zwierząt stosuje się także syntetyczne związki, które mogą mieć jeszcze silniejszy wpływ na organizm ludzki. Istnieją obawy, że te syntetyczne hormony mogą zakłócać normalną funkcję hormonalną człowieka, przyczyniając się do wzrostu przypadków otyłości, a także innych problemów zdrowotnych takich jak zaburzenia rozrodcze czy nowotwory hormonozależne.

### **Hormony syntetyczne**

Żeńskie hormony płciowe to przede wszystkim estrogeny i progesteron, które produkowane są w żeńskich gonadach, czyli jajnikach. Należy rozróżnić hormony **naturalne**, produkowane endogennie w organizmie, od hormonów **syntetycznych**, które otrzymywane są w laboratoriach drogą inżynierii genetycznej. **Pochodne estradiolu i progesteronu, które znajdują się w tabletkach antykoncepcyjnych należą do syntetycznych hormonów płciowych.** U niektórych kobiet wpływ na wzrost masy ciała mogą mieć doustne środki antykoncepcyjne.

Najbardziej popularne są tak zwane tabletki **dwuskładnikowe**, które zawierają składnik estrogeny i składnik gestagenny. Należy mieć jednak świadomość, że w niektórych przypadkach stosowane są tabletki **jednoskładnikowe** –

wyłącznie z progesteronem, ponieważ to właśnie część **gestagenna** odpowiada za działanie antykoncepcyjne (tabletki jednoskładnikowe stosowane są przez kobiety, u których występują przeciwwskazania do stosowania estrogenów).

### **Zaburzenia hormonalne a leczenie otyłości**

Leczenie otyłości wymaga wieloaspektowego podejścia, w tym m.in. normalizacji poziomów hormonów. Terapie farmakologiczne, jak również zmiany w stylu życia, mogą pomóc w przywróceniu równowagi hormonalnej.

**Dieta i aktywność fizyczna** – kluczowym elementem w leczeniu otyłości jest modyfikacja diety i zwiększenie aktywności fizycznej. Regularne ćwiczenia mogą poprawić wrażliwość na insulinę, obniżyć poziom kortyzolu i poprawić równowagę leptyny i greliny.

**Leczenie farmakologiczne** – w przypadkach gdy zmiany stylu życia nie przynoszą oczekiwanych efektów, stosuje się leki, które mogą wpływać na hormony związane z otyłością. Przykładem jest metformina, która poprawia wrażliwość na insulinę, czy też leki wpływające na poziom leptyny lub greliny.

**Terapie hormonalne** – w niektórych przypadkach konieczne może być stosowanie terapii hormonalnych, np. w przypadku niedoczynności tarczycy, której leczenie preparatami hormonów tarczycy może wspomóc kontrolę masy ciała.

### **Podsumowanie**

Otyłość jest złożonym problemem zdrowotnym, który ma liczne uwarunkowania hormonalne. Dysfunkcje w regulacji hormonów takich jak insulina, leptyna, grelina czy kortyzol mogą przyczyniać się do nadmiernego przyrostu masy ciała. Dodatkowo spożywanie mięsa zawierającego sztuczne hormony stosowane w hodowli zwierząt może negatywnie wpływać na gospodarkę hormonalną człowieka, potencjalnie zwiększając ryzyko otyłości.

Dla przeciwdziałania tym zagrożeniom ważne jest promowanie zdrowego stylu życia, który obejmuje zrównoważoną dietę i regularną aktywność fizyczną, a także kontrolowanie jakości spożywanych produktów mięsnych. Wprowadzenie bardziej rygorystycznych regulacji dotyczących stosowania hormonów w hodowli zwierząt mogłoby pomóc w zmniejszeniu ryzyka zdrowotnego związanego z ich spożywaniem. Tylko kompleksowe podejście do problemu hormonalnych aspektów otyłości może przynieść trwałe rezultaty w walce z nadmierną masą ciała.

# „SOLIDARNOŚĆ” – czas nadziei.

## Konferencja naukowa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej

*Małgorzata Nikoniuk*

**D**nia 29 października 2024 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej odbyła się konferencja naukowa pt. „SOLIDARNOŚĆ”- czas nadziei. Przemiany społeczno-polityczne w latach 1980-1989. Wydarzenie było zwieńczeniem kilkunastomiesięcznego projektu pt. „Wokół Okrągłego Stołu. Solidarność na terenie południowego Podlasia w latach 1980-1989”. Uroczystego otwarcia konferencji naukowej dokonała Renata Szwed – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej, a przybyłych prelegentów przedstawiła koordynator projektu dr Małgorzata Nikoniuk – kierownik Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

Wydarzenie zgromadziło liczne grono doświadczonych badaczy, a jego tematyka obejmowała znaczny zakres zagadnień regionalnych związanych z szeroko pojętą działalnością „Soli-



Od lewej: P. Borek, E. Wilkowski, A. Zawadzki, R. Szwed, A. Czapski, D. Magier, M. Nikoniuk, J. Trudzik, P. Orłowski, zbiory MBP w Białej Podlaskiej

darności”. W progach naszej biblioteki mieliśmy zaszczyt gościć: dr. hab. Eugeniusza Wilkowskiego („Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”), dr. hab. Dariusza Magiera (Uniwersytet w Siedlcach), dr. Arkadiusza Zawadzkiego (Uniwersytet w Siedlcach), dr. Pawła Orłowskiego (Lotnicza Akademia Wojskowa), dr. Pawła Borka (Akademia Białska im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej) oraz mgr. inż. Jerzego Trudzika.

W czasie trwania projektu, tj. od lutego do listopada 2024 r., odbyła się także seria spotkań regionalnych skierowanych do młodzieży, osób dorosłych oraz seniorów zamieszkujących teren południowego Podlasia. Najcenniejszy walor stanowiły spotkania z naocznymi świadkami ówczesnych wydarzeń, którzy poprzez oddolne inicjatywy tworzyli regionalne struktury „Solidarności”. Zaliczyć do nich możemy spotkanie wspomnieniowe z Andrzejem Czapskim, Mieczysławem Trochimiukiem oraz Władysławem Łobaczem.



Otwarcie wystawy, 24 lipca 2024 r., zbiory MBP w Białej Podlaskiej

Dodatkowym atutem projektu było przygotowanie wystawy planszowej. Składała się ona w głównej mierze z druków ulotnych, afiszy i fotografii pochodzących ze zbiorów Działu Wiedzy o Regionie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej oraz z materiałów pozyskanych od osób prywatnych, m.in.: Andrzeja Czapskiego, Władysława Łobacza, Mariana Kwiatkowskiego, Mieczysława Skalimowskiego, Marka Maleszyka, Ewy Wrzosek, Renaty Lenz, Alicji Łagowskiej oraz Mariusza Makowskiego. Wystawa dostępna była przed budynkiem głównym Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej w okresie wakacyjnym (04.07.24-31.08.24). Koncepcja i projekt graficzny przygotowane zostały przez dr Małgorzatę Nikoniuk, koordynatora projektu.

W czasie trwania projektu została nawiązana również współpraca z Uniwersytetem w Siedlcach, który wsparł Miejską Bibliotekę Publiczną w Białej Podlaskiej w działaniach na rzecz promocji wiedzy historycznej i promocji dziedzictwa kulturowego. Koordynatorem projektu ze

strony UwS był dr hab. Dariusz Magier, prof. uczelni. Projekt „Wokół Okrągłego Stołu. Solidarność na terenie południowego Podlasia w la-

tach 1980-1989” został dofinansowany ze środków Biura „Niepodległa” w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”.

## W oczekiwaniu na ekshumację pomordowanych Polaków

*Eugeniusz Wilkowski*

W poprzednim numerze „Powinności” zamieściliśmy tekst *Przedwczesna radość Ukraińców*. Zaznaczyliśmy, że Ukraińcy nie ukrywali swojego zadowolenia z wyniku ostatnich wyborów parlamentarnych w Polsce. Podkreślali wprost, że nowa koalicja rządząca przestanie „dokuczać” im upominaniem się o ekshumację szczątków ofiar ukraińskiego ludobójstwa z lat 1939-1947. Byli tak pewni „nowego rozdziału” w stosunkach politycznych między naszymi krajami, że minister spraw zagranicznych Ukrainy oficjalnie na Campusie w Olsztynie zaczął mówić o roszczeniach terytorialnych wobec Polski, a ludobójstwo na Kresach zrównał z akcją „Wisła”. Na te „dywagacje” oficjalnego przedstawiciela Kijowa nie zareagował, obecny podczas tej wypowiedzi, polski minister spraw zagranicznych, podobnie polscy uczestnicy tego spotkania. Treść wystąpienia Dmytra Kułęby wywołała reakcje wśród Polaków. Podnoszono, że była niedopuszczalna i wyrażała butę strony ukraińskiej. Do sprawy musiał się odnieść premier polskiego rządu, który podkreślił, że „Ukraina nie będzie członkiem Unii Europejskiej bez polskiej zgody / .../ Ukraina musi spełniać standardy, a one są wielorakie”. Zaznaczył, że polskie oczekiwania na ekshumację mają charakter moralny i spełnienie ich jest konieczne. Pod wpływem fali krytyki głos zabrał również Radosław Sikorski, który powtórzył narrację swojego przełożonego. „To Polska będzie decydowała – akcentował – o zamykaniu kolejnych rozdziałów negocjacji Ukrainy z Unią Europejską, więc lepiej, żeby Ukraina załatwiła tę sprawę jak najszybciej – w duchu wdzięczności Polsce za to, co dzisiaj dla niej robimy”. Kilka dni później, 13 września, w Kijowie minister R. Sikorski prowadził rozmowy z W. Zeleńskim. Wedle ujawnionych informacji przebiegały one w nerwowej atmosferze. Prezydent Ukrainy stawił polskiej stronie nowe żądania, głównie o charakterze wojskowym. Oczekiwał, że do końca 2024 r. zakończą się rozmowy akcesyjne o

przyjęciu Ukrainy do Unii. Polski minister stanowisko to określił jako „nierealne”. Powyższe fakty w relacje polsko-ukraińskie „wniosły niepokój”. Wypowiedzi polskich polityków, wśród nich Władysława Kosiniaka-Kamysza, Marka Sawickiego, Pawła Kukiza, Kijów przyjmował z „głębokim rozczarowaniem”. Warszawa milczeniem przyjęła także żądania Związku Ukraińców w Polsce dotyczące demontażu pomnika w Domostawie.



Masowa mogiła pomordowanych Polaków w Woli Ostrowieckiej, źródło: Wikipedia

Po ukazaniu się tekstu *Przedwczesna radość Ukraińców* do redakcji „Powinności” wpłynęło kilka „skarg”, „pouczeń” z jednoznacznymi pytaniami, jakim prawem „sprawę wołyńską” łączymy z politykami, którzy jej nie rozumieją, wykonują polecenia Berlina, a redakcja kreuje ich na patriotów? Pojawiło się też pytanie, czy fakt ukazania się tego szkicu nie jest wyrazem zmiany „orientacji politycznej” pisma. Jednocześnie odpowiadamy, że nie zmieniamy stanowiska w jakiegokolwiek sprawie, która jest przedmiotem naszej troski. Wypowiedzi premiera polskiego rządu i ministra spraw zagranicznych, niezależnie od ich proveniencji politycznej, trzeba śledzić, odnotowywać i analizować. Redakcja nie kieruje się emocjami, a realnym osądem wydarzeń w kraju i poza jego granicami (uwarunkowaniami geopolitycznymi). W tym samym numerze pisma zamieściliśmy teksty o: prześladowaniach religijnych na Ukrainie, ukraińskich roszczeniach terytorialnych

wobec Polski, aferze reprivatyzacyjnej związanej z przesiedlonymi w ramach akcji „Wisła”. Ile periodyków w skali kraju pisze o tych zagrożeniach? Nie zmieniamy zatem swojego stosunku do spraw, które wyznaczają rację stanu naszego państwa. W numerze „Powinności” nr 5(77) z października 2023 r. zamieściliśmy artykuł, w którym domagamy się zdefiniowania interesów Polski, w tym wobec Ukrainy (*Potrzeba zdefiniowania interesów Polski*). Do tamtych oczekiwań konsekwentnie powracamy. Władze polskie zostały zmienione demokratycznym aktem wyborczym. O konsekwencjach tych zmian w kontekście oczekiwań stojących przed polską prawicą pisaliśmy w ubiegłym roku. Prosimy zajrzeć do wydanych numerów pisma. Założenia ideowe naszego periodyku sprowadzają się do obrony ponadczasowych wartości, łacińskiego kręgu kulturowego i polskiej racji stanu. Krytycznie pisaliśmy o politykach PiS, gdy ta formacja polityczna sprawowała władzę. Z krytycyzmu, którego nie można mylić z krytykanctwem, nie zrezygnujemy wobec wszystkich, którzy nie rozumieją treści konstytuujących polską tożsamość kulturową i polskie interesy, w tym polityczne. Interesują nas wszystkie działania, niezależnie od jakiej proveniencji politycznej pochodzą, które służą sprawie polskiej. Pozytywnie pisać będziemy o rozwiązaniach obecnej koalicji rządzącej, jeżeli będą miały taki charakter. W każdym innym przypadku musimy wyrażać niepokój, a kiedy trzeba, także sprzeciw. Posłużmy się przykładem z Chełma. W 2018 r. w Komitecie Budowy Pomnika Kazimierza Czernickiego były osoby reprezentujące wszystkie miejscowe siły polityczne. Jedynie osoby z PiS pod dyktando Beaty Mazurek opowiedziały się przeciw idei budowy, co wówczas znaczyło, że w tym miejscu powstanie monument ukraińskiego nacjonalisty. Największy zakres wsparcia Komitet otrzymał ze strony lewicowej prezydent miasta. Od lat odrzucamy tezę, że Polscy mogą służyć jedynie osoby z prawej strony sceny politycznej. W sprawie wołyńskiej niewiele zrobiły. Już słyszymy głosy adwersarzy, że politycy z obecnej koalicji rządzącej także nic nie zrobią.

O niczym nie przesądzamy, ale nie chcemy a priori przyjmować, że obecny rząd sprawę wołyńską podnosi jedynie w kategoriach gry politycznej. Zgadza się, że czas kampanii wyborów prezydenckich sprzyjać będzie zauważaniu i tej kwestii. Dostrzegamy głosy premiera i ministra spraw zagranicznych również i z tego powodu, by do nich powracać, przypominać. Po 5 listopada 2024 r. zmieniły się uwarunkowania geopolityczne. Nie jesteśmy w stanie wskazać,

na ile za polskiej prezydencji w UE posuną się negocjacje akcesyjne z Ukrainą. Nie możemy wykluczyć, że pobratymcy będą się zmagali z innymi problemami: z sytuacją na froncie, ze słab-



Zamordowani Polacy w Lipnikach, źródło: Wikipedia

nącą pomocą Zachodu, ze stosunkiem samych Ukraińców do wojny, ze skalą ich dezercji, z wyniszczającą korupcją, przez którą struktury państwa stały się niewydolne. Nie wiemy też, czy nie zostaną zmuszeni do niekorzystnych dla nich negocjacji pokojowych. Wszystko to rozumiemy, uwzględniamy, co nie znaczy, że rezygnujemy z obowiązku chrześcijańskiego pochówku pomordowanych rodaków. Jest to kwestia o innym wymiarze, czysto moralnym, a taka nie podlega dyskusji, relatywizacji. Co w tej sprawie przyjąć możemy za bezsporne? Strona ukraińska nie zgodzi się na nie bez zdecydowanej postawy polskiego rządu. Karolina Romanowska, przewodnicząca Stowarzyszenia Pojednanie Polsko-Ukraińskie, 2 września 2024 r. jako osoba prywatna zwróciła się do władz Ukrainy, do prezydenta W. Zeleńskiego i ukraińskiego IPN z prośbą o ekshumację ok. 100 ofiar ukraińskiego ludobójstwa, w tym osiemnaściorga członków jej rodziny w miejscowości Ugły w rejonie rówieńskim. Miał być to początek przełamania impasu w tej sprawie. W pierwszych dniach listopada przyszła odpowiedź z Ministerstwa Kultury i Komunikacji Strategicznej Ukrainy, że „sprawa poszukiwań i pochówków leży w kompetencji Międzyresortowej Komisji podległej rządowi Ukrainy”. Otrzymała odpowiedź odmowną, choć w mediach przekonywała, że „jej wniosek ma charakter prywatny, to spełnia wymogi prawa ukraińskiego. Chodziło o wskazanie lokalizacji szczątków ofiar, ponadto jedna z ukraińskich specjalistycznych firm archeologicznych zgodziła się dokonać otwarcia mogiły”. Rozczarowana zaznaczyła: „Czuję się zignorowana. Odpowiedź to urzędniczy bełkot, zimne biurokratyczne pismo. Jednak nadal będę zabiegać o ekshumację ofiar rzezi na

Wołyniu. Zamierzam zwrócić się o pomoc do Parlamentu Europejskiego". Przypomnijmy, że Ukraińcy nie stawiają żadnych przeszkód w ekshumacji szczątków żołnierzy Wehrmachtu.

K. Romanowska pomaga Ukraińcom, pracuje na rzecz pojednania między naszymi nacjami, wierzyła w szlachetne intencje pobratymców. Jej romantyzm został zniszczony. Zapowiedziała, że sprawiedliwości dziejowej będzie szukała w instytucjach międzynarodowych. Wygrałaby w nich, ale fakt ten nie zmieniłby postawy władz w Kijowie. Czy nie mają racji ci, którzy wskazują, że utrata zaufania Polaków jest jedną z największych przegranych Ukraińców? Trzeba przyznać rację wicemarszałkowi Sejmu RP Krzysztofowi Bosakowi, który twierdzi, że z Kijowem należy prowadzić twarde negocjacje. W tym kontekście ważne są deklaracje polskiego premiera. Pragmatyzm nakazuje, aby je dostrzec i konsekwentnie szefowi polskiego rządu o nich przypominać. Sięgać należy po każdą nadarzącą się okazję, by te kwestie nagłaśniać, o nich pisać, jeżeli nawet jedna ze stron podejmuje je czysto instrumentalnie. Narzekanie w zaciszu własnego pokoju niczego nie zmieni. Miejmy odwagę wyrwać się z kręgu zatrutej studni i prowadzić publiczny dyskurs, z każdym, nawet z tym, kto tę sprawę jedynie „dotyka”. Polska musi zdefiniować swoje interesy wobec wszystkich, zwłaszcza wobec Ukrainy. Udzielona jej pomoc jest zbyt duża, by zapominać o naszych obowiązkach wobec pomordowanych. Jeszcze raz podkreślmy, że pochówki ich mają charakter moralny, a te nie podlegają jakimkolwiek targom. Jest to niezwykle bolesne, że Ukraińcy tego nie rozumieją. Ich postawa świadczy o zakresie dechrystianizacji powodowanej złowrogą ideologią nacjonalizmu (banderyzmu). Z wielu stolic instytucji unijnych słyszymy, że w Europie nie ma miejsca na tego rodzaju ideologię. Bądźmy zatem konsekwentni.

26 listopada 2024 r. minister R. Sikorski przeprowadził rozmowy z Andrijem Sybiha, szefem

ukraińskiego MSZ. Po spotkaniu przekazał, że dyskutowano także o ekshumacji ofiar „zbrodni wołyńskiej” i że strona ukraińska „potwierdza, że nie ma żadnych przeszkód do prowadzenia przez polskie instytucje państwowe i podmioty prywatne we współpracy z właściwymi ukraińskimi instytucjami prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych na terytorium Ukrainy”. Jest to jednak komunikat o bardzo dużym uogólnieniu. Może być ruchem wyprzedzającym przed ewentualnym zwycięstwem Karola Nawrockiego. Jeszcze przed spotkaniem 26 listopada strona ukraińska „z niepokojem” wypowiedziała się o prezesie IPN, zarzucając mu m.in. umorzenie śledztwa w sprawie akcji „Wisła”. Kijów mógł przyjąć stanowisko, że lepiej zdecydować się na pewien kompromis z aktualnym rządem i tłumaczyć, że sprawa została rozwiązana. Należy poczekać na rozwój wydarzeń, by nie dać się zwieść złudzeniom. W przeszłości padały podobne deklaracje, ale za nimi nie pojawiały się żadne działania. Nie można zatem mówić o jakimkolwiek przełomie. Nie możemy wykluczyć sytuacji, że Ukraińcy nigdy nie wyrażą zgody na ekshumacje. Co nie znaczy, że strona polska ma zrezygnować z nacisków. Spośród sił politycznych tworzących obecny rząd jasno w tej sprawie wypowiada się jedynie PSL. 26 listopada na platformie X Władysław Kosiniak-Kamysz napisał: „Zawsze sprawę stawialiśmy jasno: nie będzie akcesji Ukrainy do UE, jeżeli sprawa ekshumacji, godnego pochówku i upamiętnienia ludobójstwa na Wołyniu nie zostanie zrealizowana. Wierzę, że wreszcie się to stanie. Tylko na prawdzie jesteśmy w stanie budować dobre, sąsiedzkie relacje”. Natomiast politykom Platformy Obywatelskiej stale trzeba będzie przypominać o dzisiaj składanych deklaracjach. Wydaje się, że czas kampanii prezydenckiej będzie temu sprzyjał. O ukraińskim ludobójstwie i porażających polskich zaniedbaniach w tym zakresie nieprzerwanie należy pisać, mówić publicznie. Jest to nasz zbiorowy obowiązek.

## Pamięć i prawda

*Piotr Piela*

**W** 2023 roku minęło 80 lat wołania o Pamięć. Czy to głos „wołającego na puszczy”? Czy nazbyt cicho, czy mało przekonująco? Czy to mówienie jak „dział do obrazu”, czy też gadanie „jak grochem o ścia-

nę”? Nie wiem! Dość powiedzieć, że wciąż się woła o tę pamięć, i cisza... Ona bywa czasem jak burza u Mickiewicza, wzmagą się – mamy teraz taką „ulewę nawalną, (...) dotykálną” - ktoś coś głośniej powiedział, ktoś się upomniał – wypadło? Była okazja? Z potrzeby serca czy sumienia? Nie wiem! Czuję jednak, że tylko na chwilę. Wszak nie pierwszy to raz.

Los pamięci zdaje się być przesądzony. Tej



# Męczeńska śmierć s. Longiny Trudzińskiej i siedmiu wychowanków z sierocińca w Turkowicach

*Roman Górski*

Nieduża wioska Sahryń leży w powiecie hrubieszowskim w gminie Werbkowice. Spośród otaczających wsi wyróżniają ją budynek szkoły, kościół pw. Cyryla i Metodego i dwa cmentarze – jeden dość nowy, rzymskokatolicki, oraz zamknięty grekokatolicki z prawosławną kwaterą. Na zamkniętym cmentarzu znajduje się kilka nagrobnych pomników upamiętniających zmarłych zasłużonych dla Rzeczypospolitej. Jednym z nich jest grób Gaspara Bromirskiego, uczestnika wojen napoleońskich, majora 2 Pułku Ułanów. Następny, obecnie w ruinie, jest nagrobek ks. Platona Laurysiewicza, unickiego kapłana, uczestnika powstania listopadowego. Na tym cmentarzu pochowani są trzej żołnierze polskiej armii: porucznik rezerwy zamordowany przez ukraińską bojówkę komunistyczną oraz dwaj nieznani żołnierze zabici przez sowietów we wrześniu 1939 roku. W okolicy Sahrynia odnajdziemy jeszcze jeden pomnik, na skraju lasu w odległości około dwóch kilometrów od Kolonii Sahryń, a upamiętniający miejsce, w którym została zamordowana siostra Longina Trudzińska oraz siedmiu chłopców, wychowanków turkowickiego sierocińca. Zbrodni dokonali Ukraińcy.

Turkowicki sierociniec, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, otwarty został po zakończeniu działań wojennych w budynkach dawnego prawosławnego monasteru, przekazanych przez rząd polski Głównemu Komitetowi Pomocy Powracającym do Kraju. Komitet założył tam Zakład dla Sierot Wojennych. Początkowo zatrudniano w zakładzie osoby świeckie. Jednak nie radziły one sobie z chłopcami, na których trudne zachowanie miały wpływ doświadczenia wojenne. Dlatego też Komitet zwrócił się o pomoc do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanego Poczęcia ze Starej Wsi. Od lutego 1919 roku siostry rozpoczęły pracę w sierocińcu. W tym czasie w sierocińcu przebywało ponad 200 chłopców ewakuowanych z bolszewickiej Rosji. Ich przeżycia wojenne były przyczyną wielu problemów wychowawczych. Dotacje z Opieki Społecznej

nie były wystarczające, dlatego też dzieci były nędżnie ubrane i niedożywione. Dzięki staraniom sióstr sytuacja się zmieniła. Przy pomocy starszych wychowanków dokonano renowacji budynków. Zakład posiadał kawałek ziemi, którą zagospodarowano, uprawiając ziemniaki, zboże oraz warzywa. Założono też sad i pasiekę. Poza wychowywaniem sierot w Zakładzie prowadzono też kursy gospodarstwa domowego dla miejscowych kobiet. W ciągu kilku lat siostry wyprowadziły zakład z biedy i z bardzo trudnych warunków bytowych, zamieniając go we wzorową placówkę wychowawczą.

Jedną z najbardziej utalentowanych i bardzo lubianych przez dzieci wychowawczyń była siostra Longina Trudzińska. Urodziła się 23 czerwca 1911 r. w Trembowli w województwie tarnopolskim. Jej rodzicami byli Ludwika i Marcelli Trudzińscy. Rodzina Trudzińskich była bardzo religijna. Rodzice Wandy posiadali duże gospodarstwo rolne, sad i pasiekę, a ojciec prowadził ponadto warsztat kowalsko-ślusarski. Brał czynny udział w życiu religijnym parafii, należał do chóru i często występował w kościele jako solista i skrzypek. Wanda była najmłodsza z dziecięciorga rodzeństwa. Bardzo kochana przez rodziców, miała zapewnioną szczęśliwą przyszłość. Niestety, bardzo szybko, bo już w czwartym roku życia, straciła oboje rodziców. Niespodziewana śmierć rodziców wywołała u Wandy syndrom sieroctwa. Czuliła się samotna oraz nikomu niepotrzebna. Stała się smutna i zamknięta w sobie. Modlitwa była jej jedyną ucieczką. Wszystkie swoje żale powierzała Matce Boskiej, którą wybrała sobie jako powierniczkę. Duży wpływ na usposobienie Wandy miał mord na stryjostwie dokonany przez Ukraińców. Do mordu doszło podczas wojny galicyjskiej w latach 1918-1919. Ukraińcy na oczach Wandy zamordowali stryja i stryjenkę, przecinając ich piłą. Jej samej udało się uciec z życiem, gdyż mówiła do zbrodniarzy po rusińsku. Strach przed Ukraińcami prześladował Wandę do końca życia.

Po śmierci rodziców Wandę opiekowała się przez pewien czas starsza siostra Aniela. Następnie brat Kazimierz, później była, wraz ze starszą siostrą Walerią, w internacie prowadzonym przez siostry dominikanki w Tarnopolu. Kolejnym miejscem był zakład dla sierot w

Trembowli prowadzony przez siostry służebniczki. W Trembowli Wanda ukończyła VII klasę szkoły podstawowej. Mając siedemnaście lat, postanowiła wstąpić do zakonu, aby, jak mówiła, nawracać pogan w Afryce. Aniela, starsza siostra Wandy, sprzeciwiła się tym planom. Pomimo to 12 kwietnia 1936 r. Wanda wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, gdzie otrzymała zakonne imię Longina. Śluby wieczyste złożyła 19 października 1936 r. Już w drugim roku nowicjatu pracowała jako pomocnica wychowawczyni w Zakładzie w Turkowicach (1930-1931). Następnie prowadziła ochronkę i Krucjatę Eucharystyczną w Kozłowie koło Tarnopola. Była to trudna placówka, pełna problemów materialnych oraz duchowych, gdyż brak było dobrego spowiednika i kierownika duchowego. W 1935 roku siostra Longina ukończyła w Poznaniu kurs dokształcający dla wychowawców zakładów opiekuńczych dla dzieci i młodzieży. Następnym etapem w jej życiu był powrót do Turkowic, gdzie powierzono jej grupę dzieci. Początkowo opiekowała się grupą przedszkolną. Siostry wspominają Longinę jako osobę kochającą dzieci, zajmującą się nimi bardzo troskliwie. Była usłużna, pracowita i bardzo lubiana przez podopiecznych. Siostry pamiętają Longinę jako osobę pracującą z pełnym poświęceniem, podczas dyżurów nocnych prała pieluchy, zmywała naczynia. Potrafiła robić siostrom niespodzianki, wyręczając je w tym, co same miały do zrobienia.

Jakiś czas później siostra Longina opiekowała się nową grupą sierot. Były to dziewczynki z siódmej klasy zaliczające się do tak zwanych trudnych dzieci. Longina potrafiła opanować ich temperament, doprowadzając je do ukończenia szkoły nawet z dobrymi wynikami – jak wspominają siostry wychowawczynie w sierocińcu. Następnie, po rocznej pracy w Turkowicach, siostra Longina otrzymała do opieki ponad pięćdziesięcioosobową grupę chłopców w wieku od ośmiu do osiemnastu lat. Różnica wieku, wcześniejsze przeżycia oraz różny temperament powodowały konflikty, które siostra Longina potrafiła zażegnawać. Ale to kosztowało siostrę wiele zdrowia i nerwowego napięcia. Nie zmieniło to jednak jej stosunku do dzieci. Pomagała chłopcom w nauce, naprawiała ich ubrania, była bardzo troskliwa, przygotowywała ich do Pierwszej Komunii Świętej. Dawała sierotom to, czego jej brakowało po śmierci rodziców. Kiedy była wyczerpana nerwowo, przychodziła do siostry Władysławy Posłusznej, aby, jak to mówiła, się uspokoić i zapomnieć o zmartwieniach, jakie

ma ze swoimi chłopcami. Przez całe życie, włączając w to czas spędzony w zakonie, siostra Longina miała lęk przed Ukraińcami, w których widziała swoich ewentualnych zabójców. Siostry wspominają, że w nocy budziła się wystraszona i spocona, mówiąc, że mordują kogoś, że zabijają.



Pomnik w miejscu mordu s. L. Trudzińskiej i siedmiu wychowanków, fot. R. Górski

Praca wychowawcza i wszelkie z nią związane trudy nie stawały siostrze Longinie na przeszkodzie w dążeniu do świętości. Powiedziała kiedyś do siostry Klary, że nie ma wśród świętych świętej Wandy, dlatego ona będzie się starała zostać świętą. Pragnienie świętości podążało za Longiną od wczesnej młodości. Zdawała sobie sprawę z tego, że na drodze do tego celu będzie musiała się wiele natrudzić w walce ze swoimi ułomnościami. Trudnym problemem dla niej było znalezienie równowagi pomiędzy pracą a duchowymi ćwiczeniami. Wykonując wszystkie polecenia siostry przełożonej, nie zawsze uczestniczyła w zalecanych wspólnych modlitwach. Po pewnym czasie siostra Longina doszła do tej równowagi, dając przykład innym. Kiedyś powiedziała siostrom, że chciałaby szybko umrzeć, gdyż boi się grzechu i nie chciałaby więcej obrażać Pana Jezusa. Do istotnych zmian w jej życiu wewnętrznym doszło po spotkaniu z siostrą Leonią w Poznaniu. Siostra Leonia doznawała mistycznych przeżyć i, jak mówiła Matka Mariola Karaś, Pan Bóg wprowadził ją we wszystkie tajemnice swego Umiłowanego Syna. Siostra Leonia była najlepszą mistrzynią życia wewnętrznego dla siostry Longiny. Znalazła w siostrze Longinie pokrewną duszę. Spędzały razem dużo czasu na rozmowach o drogach prowadzących do Pana Boga. W Turkowicach zauważono, że siostra Longina z dnia na

dzień wzrastała w gorliwości, ofiarności i pokorze. Wykazywała wysoki stopień umartwienia miłości własnej, który uwidaczniał się w przyjmowaniu zarzutów, uwag i przykrości. Siostra Longina nigdy się nie usprawiedliwiała. Czasami na obronę były tylko łzy. Zadawała sobie różne umartwienia. Zawsze była skupiona, ze wzrokiem opuszczonym, prawą ręką trzymała krzyżyk zawieszony na piersiach. Pomimo takiego skupienia postrzegano ją jako osobę wesołą i przystępną. Modlitwa była źródłem, z którego Longina czerpała siły, by prowadzić intensywne życie wewnętrzne i bezbłędnie wypełniać swoje obowiązki. Kontakt z jej Mistrzem, Jezusem Chrystusem, z Matką Przenajświętszą oraz z patronem, świętym Andrzejem Bobolą, dawał jej siłę do wypełniania ślubów zakonnych, do przestrzegania reguły i przestrzegania cnót chrześcijańskich.



Znak przy drodze z Sahrynia do Modrynia, wskazujący miejsce morderstwa, fot. R. Górski

Podczas niemieckiej okupacji sytuacja turkowieckiego sierocińca stała się bardzo trudna. Turkowice znajdowały się na terenie linii kontrolowanej z jednej strony przez Ukraińców, a z drugiej strony przez oddziały polskich podziemnych sił zbrojnych – Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Tą granicą była rzeka Huczwa. Niemieckie władze administracyjne i wojskowe doskonale wiedziały, że stosunki między Polakami a Ukraińcami w południowych powiatach dystryktu lubelskiego były napięte, mające swe źródło w antagonizmach sięgających okresu międzywojennego, więc je podczas całej okupacji podsycali. Na Lubelszczyźnie dochodziło we wsiach do wielu ataków różnych grup ukraińskich na polskich sąsiadów. Szczególnie złą sławą cieszył się posterunek policji ukraińskiej w Sahryniu, odległym o kilka kilometrów od

Turkowic. Była to najsilniejsza placówka tego rodzaju we wschodniej części dystryktu lubelskiego.

Na przełomie 1943 i 1944 Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów rozpoczęła budowanie w powiecie hrubieszowskim sieci swoich placówek, w tym w Werbkowicach i w Sahryniu. Na wiosnę 1944 roku nasiliły się walki polsko-ukraińskie. Gmina Werbkowice była w centrum walk oddziałów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich z różnymi formacjami ukraińskimi, a przede wszystkim z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA), która przybyła na te tereny ze wschodu, uciekając przed walkami frontowymi niemiecko-sowieckimi. Siostry prowadzące turkowiecki sierociniec zdawały sobie sprawę z ukraińskiego zagrożenia. Wydarzeniem bardzo groźnym dla sierocińca było wymordowanie przez Ukraińców całej polskiej załogi kolei wąskotorowej wiodącej z Werbkowic do Turkowic i dalej. Kolejka przestała funkcjonować. Siostry otrzymywały zaopatrzenie żywnościowe dla sierocińca z Werbkowic. Niemcy dostarczali mąkę, kaszę, margarynę i marmoladę do Hrubieszowa, skąd koleją towary te były przewożone do Werbkowic, a następnie torowym wózkiem roboczym przewożone przez siostry razem z wychowankami do Turkowic. Okupant odmówił dostarczania pożywienia do sierocińca w Turkowicach w związku z przesuwającymi się na te tereny oddziałami UPA. Podobnie polska organizacja, tolerowana przez Niemców, Rada Główna Opiekuńcza w obliczu ukraińskiego zagrożenia zdecydowała się na opuszczenie tych terenów, tym samym zaprzestając pomocy udzielanej wychowankom turkowieckiego sierocińca.

Bardzo niebezpiecznie zrobiło się w maju 1944 roku. W dniu 12 maja doszło do walk UPA z polskimi oddziałami w okolicy Kolonii Malice, we wsiach Malice i Koniuchy, znajdujących się w bliskiej odległości od Turkowic. 14 maja UPA zaatakowała wieś Honiatyczki oddaloną od Turkowic o kilka kilometrów. Jak dotąd sierociniec był bezpieczny. Kończyły się jednak zapasy żywności w sierocińcu, należało się udać po nią do Werbkowic. Ponieważ kolej już nie działała, do przewiezienia zapasów używano derezyny popychanej siłą mięśni. 15 maja siostra Longina wraz z ośmioma chłopcami wybrała się do Werbkowic po żywność. Siostra Lisówna wspomina, że siostra Longina sama wybrała chłopców, którzy mieli jej towarzyszyć. Nie ukrywała przed nimi, że mogą zostać zamordowani. Przygotowała ich do drogi – wszyscy byli u spowiedzi i u Komunii Świętej. Przez całą drogę siostra Longina modliła się, przyciskając krzyżyk do

piersi. W drodze powrotnej zobaczyła w Malicach płonący kościół podpalony przez Ukraińców. Tory kolejki przebiegały zaledwie kilka metrów od ogrodzenia kościoła. Zatrzymała derzynę i wraz z chłopcami zaczęła ratować kościelne sprzęty, a przede wszystkim obraz Serca Bożego. Przy tej czynności została pojmana przez bojówkę UPA. Ukraińcy uznali ją za szpiega Armii Krajowej, który udaje opiekunkę z sierocińca. Siostrę i chłopców popędzono do Sahrynia na posterunek ukraińskiej policji. W ukraińskich dokumentach i materiałach, opublikowanych w Toronto w 2003 roku, można znaleźć notatkę; „Dnia 14.V. 1944 r. podczas postoju „Korsaka” we wsi Malice podkrađa się polska zwiadowczyni, wysłana przez polską bandę, żeby rozeznać nasze siły, schwytano ją ... Sotnia przechodząc niedaleko linii kolejowej, schwytala jedną Polkę i siedmioro dzieci, która została wysłana na zwiady przez Polaków. Udawała wychowawczynię ochronki. Po przeprowadzeniu śledztwa, unieszkodliwiono ich”. Przed śmiercią wszyscy byli przesłuchiwni na posterunku ukraińskiej policji w Sahryniu. Po nocnym przesłuchaniu siostra Longina i siedmiu chłopców zostali zamordowani przez Ukraińców na skraju lasu pod Sahryniem. Siostrę zastrzelono, natomiast chłopcom zadano więcej cierpienia, mordując ich nożami. Chłopców było ośmiu, zamordowano siedmiu. Jeden z nich był Ukraińcem. Podobno po wojnie przeniósł się na Dolny Śląsk i tam zamieszkał. Nieznane są nazwiska wszystkich zamordowanych chłopców. W turkowskim sierocińcu bardzo niepokojono się losem siostry Longiny i podopiecznych. Wiadomości, które otrzymywano, były niejasne lub mylne. Domyślano się, że wszyscy zostali zamordowani. A co się stało z ciałami? Gdzie je pochowano? Siostra Longina Trudzińska została

zamordowana w 33 roku życia, a w 15 powołania zakonnego. Za Bug, do sowietów, wyjechała większość lokalnych Ukraińców. Jednakże część z nich, zwłaszcza w małżeństwach mieszanych, podała się za Polaków i pozostała w Polsce. Wielu z nich zajęło stanowiska we władzach bezpieczeństwa komunistycznej Polski. Nie leżało w ich interesie odkrycie prawdy o zamordowaniu polskiej zakonnicy i siedmiu sierot. Milczeli również ocaleli z ukraińskich pogromów miejscowi Polacy, którzy bali się zemsty ukraińskich sąsiadów.

Przez wiele lat nie wiadomo, gdzie siostra Longina i dzieci zostały pochowane. Dopiero w czerwcu 1975 r. szczątki jej oraz dzieci zostały odnalezione dzięki ks. Janowi Pokrywce, wówczas maturzyście, i nieoficjalnie, w tajemnicy ekshumowane, a w lipcu tego roku pochowane w Starej Wsi koło Brzozowa na Podkarpaciu. Pamięć o siostrze Longinie i siedmiu niewinnych ofiarach ukraińskiego mordu jest zachowana w Sahryniu. Kilka lat temu miejscowej szkole nadano imię Siostry Longiny Trudzińskiej i siedmiu wychowanków. Również w Malicach dla upamiętnienia heroicznego czynu siostry Longiny i chłopców na kościelnym dzwonie umieszczono inskrypcję: „Powołano mnie do życia w 28 rocznicę tragicznej śmierci siostry Longiny i siedmiu chłopców, bym głosił przebaczenie i miłość”.

Osiemdziesiąt lat minęło od tej tragedii, sprawców mordu nie ujawniono i nie ukarano. Jak można budować poprawne relacje pomiędzy Polską a Ukrainą, gdy szczątki naszych rodaków leżą w dołach śmierci bez chrześcijańskiego pochówku? Wierzmy, że w niedalekiej przyszłości siostra Wanda Longina Trudzińska zostanie wyniesiona na ołtarze jako święta męczennica. Od red. święta Ziemi Hrubieszowskiej.

## Mowa nienawiści

Słowa jak ostrza, cięte i zimne,  
płyną bez celu, choć brzmią tak silnie.  
Zamykają serca, kruszą nadzieje,  
tam, gdzie miłość była – teraz nienawiść się sieje.

Jak czarne chmury, co niebo skrywają,  
tak słowa ranią, ból i krzywdę dają.  
Łatwo je rzucić, trudniej powstrzymać,  
raz puszczone – nie da się zablokować.

Ale w tej ciszy, co potem nastaje,  
słysząc jak miłość nadzieję daje.  
Bo w sercach zawsze jest załóżek mały  
na ciepły uśmiech, choćby nieśmiały.

Niech więc mowa nas buduje,  
bo świat bez nienawiści więcej dobra czuje.

*Jan Fiedurek*

## Fraszki refleksyjne

### Edukacja seksualna

To skupienie uwagi ucznia na przyjemności  
- bez odpowiedzialności.

### Kampanie wyborcze

Gra celebrytami  
już jest za nami.

### Marzenie związkowca

Gdzie się podziały  
dawne ideały?  
Rozpalmy więc  
na nowo iskrę wolności,  
by było w nas więcej Solidarności.

### „Solidarność”

Ciągle aktualny sposób  
na walkę ze zniewoleniem,  
które ujawnia złowrogi oblicze,  
i na to jedynie liczę.

### W obronie ks. Olszewskiego

Z jednej strony nas martwi,  
z drugiej zaś cieszy,  
że znalazło się dwóch sprawiedliwych  
wśród dziesięciomilionowej  
solidarnościowej rzeszy.

### Feminitywy

To preludium do wyższego stadium  
lingwistycznej poprawności,  
która na krótko u nas zagości.

### Życzenie noworoczne

Niech Ojczyzna będzie Ojczyzną,  
a nie głęboką blizną.

### Współczesny człowiek

To ma być „istota czująca”  
z przysługującymi mu prawami,  
równymi ze zwierzętami.

### Czas na refleksję

Niech dotrze do rządzących rozum, jak szybko znika uwielbienie tłumu.

### Zlecenie na polityka

Znana już jest taktyka  
polowania na polityka.

### „Halloweenowe” cukierki

To prowokacyjna gierka  
znaleźć gwoździe w cukierkach.

### Paradoks

Nawet wyznawca doktryny Neumana  
może upaść na kolana.

### Rola sondaży

Mają na celu nie badanie  
ale opinii publicznej urabianie.

### Syndrom wyparcia

Gdy partia odkleja się od rzeczywistości  
wkracza z własnej winy  
w „totalnej opozycji” koleiny.

### Polityk

Dobrze gada a w Brukseli klęka  
przez co naród jęczy i stęka.

*Jan Fiedurek*

## Konstatacje o kryteriach odpowiedzialnego pisania

*Eugeniusz Wilkowski*

Jeden z piosenkarzy festiwalowych z Opolą w 1977 r. śpiewał, że *śpiewać każdy może*. Przy wolności słowa, de iure odzyskanego w czerwcu 1990 r., każdy może drukować dowolne

treści. Złośliwi podkreślają, że teraz jest więcej piszących aniżeli czytających. Czy wraz z ilością drukowanych tekstów proporcjonalnie rośnie troska o ich rzetelność, o poziom intelektualny? Czy każdy artykuł, wiersz, esej, powieść przyjmować należy za wybitne dzieło? Ponowoczesne formacje kulturowe lansują pogląd, wedle którego zrezygnować należy z jakichkolwiek

wymogów w tym zakresie. Za naczelną kategorię przyjmują pluralizm, odwoływanie się do różnych sposobów myślenia i postępowania, programową akceptację wszelkich poglądów, stylów życia, postaw estetycznych. Z tego rodzaju postawą nieuchronnie łączy się relatywizm kulturowy negujący podział na kulturę wyższą i niższą. Uważa bowiem, że obie są sobie równe. Zdecydowanie odrzuca ponadkulturowe kryteria prawdy czy racjonalności. Tradycja przestaje być skarbnicą artystycznego dziedzictwa. Przy takim stanowisku kultura staje się zbiorowiskiem różnorodności, a odrzucając rygory epistemologiczne, jest otwarta na każdy nowy rodzaj „tworzenia”. Czytelny celem jest dążenie do nadania jej powszechności, wręcz powielania, seryjności. W tak lansowanych trendach sytuuje się wiele środowisk literackich, teatralnych, malarskich przy równoczesnym procesie podporządkowywania publicystów ośrodkom władzy, od samorządowej poczynając. Wiele zależy od polityki kulturalnej państwa, ale ta dzisiaj wyraźnie lansuje sojusz z ponowoczesnością. Fotele ministerialne zajęły osoby, które do niedawna profanowały świątynie przyjmowane dotąd za miejsca wymagające szacunku. Doszło do bardzo wyraźnej polaryzacji stanowisk. Z jednej strony uaktywniły się wszelkie ruchy ponowoczesne, a z drugiej są ci, którzy pozostali wierni tradycji łacińskiej, która uformowała nasze państwo, z czasem naród, nadała naszej kulturze tożsamość. Każdy, kto decyduje się na dowolną formę aktywności artystycznej, na słowo pisane nieuchronnie staje przed dylematem, po której stronie dychotomicznego świata wyznaczyć swoje miejsce? Są ci, którzy mówią, że nie opowiadają się za żadną. Jest to iluzja, naiwne złudzenie. Zasadniczym sporem doby dzisiejszej jest spór o wartości, a ten wymaga określenia się. Znamy środowiska, np. literackie, które okrzyknęły się jako neutralne. Jest to deklaracja czysto werbalna, bowiem o ich wyborach przesądzą pisane teksty. One w istocie odsłaniają oblicze ideowe każdej grupy redaktorów, sponsorów, każdą tworzącą – niezależnie od formy – osobą. Nie ma osób niezaangażowanych politycznie czy neutralnych ideowo. Każdy, kto tak twierdzi, oszukuje siebie i innych.

Jeszcze raz podkreślmy, że mamy wolność wypowiedzenia się w każdej uprawianej formie artystycznej. Nie znaczy to, że nie ponosimy odpowiedzialności za dokonywane wybory. Nie wszystkie wpisują się w treści konstytuujące nas jako naród. Niejednokrotnie jest i tak, że zajmują pozycje niszczące łacińską, a zatem i polską, tożsamość kulturową. I od tego kryterium – czyli

stosunku do łacińskości – powinniśmy rozpocząć rozważania. Wytworami swojego ducha dokonujemy aktu samoidentyfikacji, wyznaczenia miejsca w przestrzeni kultury. Napisany tekst, namalowany obraz, skomponowany utwór muzyczny, wyreżyserowany spektakl definiują nasz system wartości. Nikomu nie należy zabierać prawa do rewizji dotychczasowej wizji świata i człowieka, co nie znaczy, że nie trzeba zachowywać elementarnej przyzwoitości. Czy można zrozumieć tych, którzy w biogramach akcentują swoją rzekomą prawicowość, niejednokrotnie wyssaną z mlekiem matki, a promują twórców o czytelnym obliczu materialistycznym zafascynowanych ideologią bolszewików? (w Chełmie np. K. A. Jaworskiego). Raz redagują tomik wierszy religijnych, co należy przyjmować, że opowiadają się za teizmem chrześcijańskim, a innym razem za wzór wychowawczy wskazują ateistę. Co zatem w ich identyfikacji jest prawdziwe? Przecież tych dwóch wykluczających się postaw ontologicznych, a przez to i aksjologicznych, nie można pogodzić. Piszący musi zachować koherentność przyjętej wizji świata. Jeżeli o tym nie pamięta albo jego wizja na tyle jest niespójna, to wówczas przekazuje znak braku elementarnej wiedzy lub wyjątkowego zagubienia. Spotykamy się z taką postawą i to niesporadycznie. W warunkach Chełma tacy kreują siebie nawet na „liderów” grupy literackiej.

Obok sposobu postrzegania, a zatem i respektowania ponadczasowych wartości jako punktu wyjścia o jakiegokolwiek refleksji o osobowym bycie ludzkim, porządku społecznym sytuuje się stosunek do treści narodowych. Czy w słowie pisanim utożsamiamy się z tym, co Polskę stanowi? Czy rozumiemy i bronimy tożsamości rodzimej kultury? Czy w naszych rozważaniach pojawia się kategoria powinności wobec Ojczyzny? Jeszcze raz przytoczmy manifest literacki Artura Górskiego z 1898 r.: „Żądamy od sztuki naszej, aby była polską, na wskroś polską - bo jeśli straci rodzimość, straci tym samym siłę i wartość, i swoją rację bytu. Ale obok tego winna być młoda, mieć w sobie ogień młodości, skrzydła orle, królewskiego ducha, płomiennego ducha Mickiewicza”. Nasze oczekiwania sytuujemy w tej tradycji i przyjmujemy je za jedno z konstatawanych kryteriów odpowiedzialnego pisarstwa. Jeżeli tak, to naszym obowiązkiem jest odwoływanie się do myśli narodo- i państwowo-twórczej. Na ile jesteśmy jej wierni, na ile w tę strukturę wkładamy swoje „cegiełki” w postaci poważnych rozważań? Czy w odwoływaniu się do wieków minionych bliskie jest nam dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a zatem

i Kresów? Czy staramy się zrozumieć sens kolejnych zrywów niepodległościowych, skalę wyrzeczeń minionych pokoleń w imię wierności Ojczyźnie? A może wstydzimy się polskości, może stała się ciężarem, balastem, a my kreujemy siebie na „obywateli świata”, wolnych od obowiązku wobec kraju.

Jeżeli rozumiemy kategorię dziedzictwa, to czy także z nieodległej epoki znaczonej procesem pokojowego wybijania się na niepodległość, czyli fenomenem Solidarności. Mamy świadomość, że wówczas staliśmy po różnych stronach sporu o Polskę, ale w wolnym kraju powinna się pojawić autorefleksja i w najważniejszych sprawach trzeba mieć poczucie odpowiedzialności za wspólny ojczysty dom. Czy to odczytywanie powinności jest przedmiotem naszych rozważań, twórczych poszukiwań? Czy odrodzona Polska ma być Ojczyzną wszystkich rodaków, czy ponownie wybranych, niezależnie od proveniencji rządzących? Czy potrafimy zdefiniować polską rację stanu, czy w ideowym zagubieniu przyklaskujemy nawet obcym? Przyjmujemy różne role publiczne, chęłpimy się nimi, ale co, sprawując je, wnosimy do wspólnego doświadczenia. Co sensownego, wytrzymującego próbę czasu pozostawiamy po sobie? Czy rozumiemy historyczną odpowiedzialność za unitarny charakter państwa? Czy choć raz wypowiedzieliśmy się w jego obronie? Są siły narzucające obce interpretacje naszej przeszłości, obcą narrację, a my „pokornie” przyjmujemy ją i powielamy. Nie mamy odwagi zabrać głosu, a może lepiej smakuje nam miska soczewicy podawana z zewnątrz. Wzorem innych pijemy wodę z zatrutej studni pogrążeni w niemocy i braku wiary. Nie chcemy narażać się lansowanym trendom, rządzącym, narzucanemu relatywizmowi. Jakże często nie interesuje nas rola kreatora, zadowolamy się powielaniem, powracaniem na kolana. Boimy się postawy sprzeciwu, nie wspominając o twórczym buncie. Ilu spośród nas mówi, że „Polska ginie”, ale w przestrzeni publicznej nie ma ich głosu, tekstu, obrazu, symbolu wpisanego w rzeźbę, bryłę pomnika.

Weźmy w nawias postawy konformizmu przyjmowane przez tych, którym wystarczy ist-

nieć i przemijać. Jednak twórcy powinni zachowywać swoją inność, podmiotowość, a dzięki temu samodzielność w myśleniu. Z racji przyjmowanej roli nie mogą zapominać o kryteriach odpowiedzialnego tworzenia. Jeżeli dana osoba wybiera lojalność wobec treści niszczących naszą tożsamość kulturową, to niech przynajmniej w niej konsekwentnie pozostaje. Historycy przyjmują ją za wyraz samoidentyfikacji. Każdy przecież dokonuje wyborów i znaczy nimi swoje biografie. Nie każdy jednak tekst, wydawany periodyk jest wybitnym dziełem. Publicystyka nie może być sprowadzana do relacyjności, zwłaszcza przygotowanej pod dyktando rządzących, niezależnie od szczebla sprawowanej władzy. Odpowiedzialne piśmiennictwo powinno być traktowane w kategoriach służby niezmiennym wartościom, racji stanu państwa, zachowaniu podmiotowości społeczności lokalnych, których suma osiągnięć przesądza o kondycji duchowej narodu. Jeżeli zadajemy sobie trud czytania tekstów różnej proveniencji politycznej, a zatem i ideowej, to jednoznacznie musimy zaznaczyć, że kryterium to spełnia jedynie część piszących. Podkreślmy, w Polsce jest wielu odpowiedzialnie tworzących, wnikliwie analizujących zachodzące procesy. To dzięki nim istnieje pluralizm myśli i wyborów, utrzymywane są ośrodki opiniotwórcze. Obecność ich napawa nadzieją, że treści konstytuujące kulturę narodową zostaną zachowane, inni dodadzą, że obronione. Zatrute studnie z obrazów Jacka Malczewskiego z interpretacją Lucjana Rydla pozostaną. Najwyraźniej zostały wpisane w ducha narodu i żadne dziejowe wstrząsy nie są w stanie oddalić nas od zatrutej wody. Nie ludźmy się, ta niemoc pozostanie. Powinniśmy przynajmniej mieć świadomość, że jest immanentnym rysem kolejnych pokoleń przechodzących przez tarczę narodowych dziejów. Dlatego musimy siebie wyrażać, jeżeli trzeba, to i radykalnie, czytelnym sprzeciwem, pamiętając o minionych epokach, wszak w różny sposób przenikają one do czasów współczesnych. Najwyraźniej w każdym okresie są ci, którzy nie dopłacają, i ci, którzy muszą nadpłacać. Sytuujemy siebie po stronie tych drugich, od których wymaga się umiejętności odczytywania znaków czasu.

Okładka:

str. 1 - Jacek Malczewski, Przy studni, lipiec 1914.

str. 2 - Jacek Malczewski, Zatruta studnia.

str. 3 - Jacek Malczewski, Zatruta studnia.

str. 4 - Jacek Malczewski, Zatruta studnia.